Rok XXXIII. **We Lwowie, wtorek dnia 13 lutego 1900 r.** **Nr. 44.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Roczne 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rekopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

List z Wiednia.

Wiedeń 10 lutego.

O ile sądzić można z urzędowych komunikatów i krótkich notatek w dziennikach partyjnych, przebieg konferencji jest gładki i spokojny, chociaż być może, że spokój okupiono tylko przez wysuwanie na dalszy termin spraw najdrażliwszych. Scenerja zewnętrzna jest według opisu uczestników, jakby ułożona na to, by wytworzyć uczucie pewnej „Gemüthlichkeit". Uczestnicy siedzą na około stołu, na którym leży duża karta językowa Czech (Niemcy mówią: „der Globus von Böhmen"), przewodniczący prezydent gabinetu usuwa w czas, chociażby dobrym żartem, każdą powstającą drażliwość, podczas obrad częstuje uczestników cygarami („favoritas" dodaję dla historyka przyszłości) i papierosami. Papierosy mają być szczególnie dobre. Jedna tylko sprawa zamąciła cokolwiek tę idyllę. Oto wybrańcy wybrańców ludu okazali się cokolwiek nadto rozmownymi i wbrew danemu przyrzeczeniu, to i owo z konferencji wypaplali. Nie ma kwestji, że jeśli kiedy, to w tym wypadku dyskrecja jest połową powodzenia, być może, że drugiej połowy wogóle nie będzie, a jednak rzecz to niepiękna dla polityków, przez gadulstwo, czy też dla zaskarbienia sobie łaski dzienników, narażać już z góry pierwszą połowę. Czescy i niemieccy dziennikarze urządzili sobie przed gmachem ministerstwa na Herrengasse istne corso i nie tylko usiłują, ale i otrzymują od niektórych uczestników konferencji informacje, istotnie dla powodzenia sprawy szkodliwe. Zaczęła jedna gazeta, za nią poszła dla konkurencji druga i trzecia, a wreszcie *a qui mieux—mieux* jęły wszystkie ogłaszać szczegóły z konferencji, zebrane dorywczo, a więc przeważnie mylne.

To spowodowało pana Körbera wczoraj do bardzo poważnej admonicji, a wreszcie do prośby, by uczestnicy wpłynęli na zaprzyjaźnione redakcje, żeby zaniechały tej zabawy, sami zaś obowiązali się słowem honoru do dyskrecji. Tak się też stało i to z tym rezultatem, że dziś nie wszystkie dzienniki podają już szczegóły z konferencji, a tylko dwa. Dobrze i to!

Z powolnego tempa konferencji przebija już jasno zamiar rządu, połączenia konferencji z sesją parlamentarną, zamiar, który zdaje się bardzo dobrze obmyślanym i może zbawienne wydać skutki, chociażby się konferencja później [illegible]. Tu i ówdzie odzywają się wprawdzie głosy, które źle wróżą o przebiegu przyszłej sesji, nie należy jednak zapominać, że uczestnicy konferencji należą do posłów najpoważniejszych, że więc wpływ ich silnie zaważy w klubach. Jeśli panu Stransky'emu podoba się w swoim organie zapowiadać obstrukcję, to do panów Kaizla czy Kramarza mieć można na tyle zaufania, że potrafią te zapędy powstrzymać, tak ze względu na interes własnego stronnictwa, jak i w uwzględnieniu tendencji wiernych sojuszników.

W obozie niemieckim akompaniament, co prawda, znacznie jeszcze gorszy. Pan Wolf czuje to dobrze, że niepowodzenie konferencji oznacza rozwiązanie izby, on zaś niczego chyba goręcej nie pragnie. Opasły znów bożek germański, Schönerer, w swojej gazetce nie może przyjść do siebie ze zdziwienia, że wobec jego gniewu znaleźli się Niemcy, którzy poszli na konferencję, bo wszakże: *Jove tonante cum populo agi non est fas.*

Ale frakcja p. Schönerera i Wolfa sama jedna obradom izby przeszkodzić nie zdoła, skoro więc Czesi zachowają miarę, jest nadzieja, że izba załatwić zdoła najważniejsze przedłożenia. Nie mówiąc już o potrzebach państwowych (jak n. p. kontyngent rekrutów) szaleństwem i samobójstwem byłoby dalsze zwlekanie budżetu inwestycyjnego, dla wszystkich krajów równie pilnie i koniecznie potrzebnego.

Co jednak niechybnie zamąci i zamącić musi obrady izby, to strejk górników, lub jeśli on do tego czasu załatwionym zostanie — jego echa. Rząd znalazł się wobec tego strejku po raz może pierwszy zupełnie poprawnie i wcale nie policyjnie. Robotnicy żądają lepszych warunków pracy i wyższej płacy, pracodawcy opierają się temu, kto dłużej wytrwa, zwycięży. Taką jest prosta formuła strejku; rząd odgrywać tu może tylko rolę pośrednika, a nadto ma tylko jeszcze baczyć, żeby żadna strona nie wyszła poza granice przepisane prawem. Tej prostej formuły jednak w Austrji rozumieć nie chciano, rządy pochopnie stawały się organami wykonawczymi pracodawców, a tem samem ściągały nienawiść ku sobie, czyli ku państwu.

Otóż dzisiejszy rząd nie poszedł tą drogą, to też, jak dotąd, nie słychać nic o wybrykach policji czy wojska, niema zwykłych w takich razach biuletynów o rannych i zabitych, słowem wszystko odbywa się jakby, powiedzmy, w Anglji. Mimo to jednak tematów do interpelacyj i wniosków nie braknie, bo strejk górników sięga głęboko w całe życie ekonomiczne państwa i sam z siebie nasuwa nieskończony szereg pomysłów reformowych. Skoro jednak ostrze dyskusji nie będzie skierowane przeciwko rządowi, nie będzie ona też miała charakteru obstrukcyjnego, a przeciwnie dać może impuls do szerokiej i zbawiennej akcji. (*r.*)

Ostrożnie z ogniem.

Mieliśmy sposobność już kilkakrotnie podnieść, jaką szkodę wyrządzają ci, którzy nie ryzykując nic ze swej strony, podniecają umysły młodzieży w Królestwie i to w sposób wysoce naiwny. Bardzo też stanowczo ogół nasz potępił to działanie zaznaczając, że stoi od niego daleko, a wymowny dowód tego znajdujemy w artykule „Gazety Narod." który uważamy za stosowne powtórzyć. Czytamy tam:

„Przed trzema tygodniami otrzymaliśmy hektografowane pismo z firmą „Zjednoczenie, stowarzyszenie kształcącej się młodzieży we Lwowie", opatrzone podpisami dwóch członków zarządu tego stowarzyszenia, a zaczynające się od słów: „Upraszamy o umieszczenie w łamach swego cennego pisma następującego komunikatu: Za pośrednictwem „Zjednoczenia, stowarzyszenia kształcącej się młodzieży we Lwowie", upraszamy pisma polskie i **rusińskie** zakordonowe **bez** różnicy zabarwienia politycznego o wydrukowanie następującego obwieszczenia" — i dalej szeroko opisywane było, iż odbył się zjazd „przedstawicieli ścisłych politycznych organizacyj młodzieży polskiej, uczącej się w wyższych zakładach naukowych zaboru rosyjskiego i Rosji" i powziął rozmaite uchwały — nawiasem mówiąc wielce nierozsądne.

Wątpimy, aby taki zjazd się wogóle odbył, pewni jesteśmy, iż nie było na nim „przedstawicieli" młodzieży polskiej — być może jedynie, że zeszło się gdzieś trzech czy czterech, którzy głowy muszą mieć w wielkim nieładzie i wydało komunikat, robiący wrażenie albo żartu albo denuncjacji o rzekomo istniejącach jakichś związkach tajnych pod zaborem rosyjskim.

Że twierdzenie to nie jest przesadą, dowodem tego, iż jakkolwiek ów komunikat rozesłano wszystkim pismom, żadno z nich, prócz jednego tygodnika we Lwowie wychodzącego, nie tylko go nie wydrukowało, ale nawet wzmianki o nim nie uczyniło. Czytając ów komunikat formalnie płakać się chciało nad brakiem zastanowienia jego autorów i wprost uważaliśmy, że jest to chyba robota albo ludzi bardzo naiwnych, albo nawet falsyfikat, sporządzony przez jakiegoś rosyjskiego ajenta prowokacyjnego.

Ogłoszenie owego komunikatu przez jeden z tygodników lwowskich, a mianowicie „Monitora", zwróciło uwagę władzy na „Zjednoczenie", która następnie je rozwiązała. Obecnie z wyjaśnień „Zjednoczenia", ogłoszonych w „Kurjerze lwowskim" i „Słowie", dowiadujemy się, że rzeczywiście „Zjednoczenie" pośredniczyło w rozsyłaniu owego naiwnego, a zarazem wielką szkodę sprawie naszej pod zaborem rosyjskim przynieść mogącego komunikatu, wiadomo bowiem przecież, że czynownictwo rosyjskie chwyta się i najbłahszych pozorów, aby tylko mogło gnębić i tak biedne już społeczeństwo polskie.

„Zjednoczenie" nie było chyba stowarzyszeniem „kształcącej się młodzieży", jeśli tego rodzaju komunikat mogło w ogóle rozesłać, to też nad rozwiązaniem jego wcale ubolewać nie możemy. Natomiast za rzecz wskazaną uważamy zwrócić uwagę naszego społeczeństwa, iż zachodzi nieodzowna potrzeba wyplenienia u nas robót rzekomo konspiracyjnych, a odnoszących się do prowincyj polskich, pod zaborami rosyjskim lub pruskim zostających.

Jeśli chcą konspiratorstwo uprawiać bracia nasi z pod innych zaborów, zostawmy to im, a nie narzucajmy jakichś dążeń lub kierunków. Nie sztuka jest stąd działać, gdy nam w Galicji nic nie grozi i gdy później w razie nieszczęść, nie my bezpośrednio pokutować mamy.

W Królestwie i w Poznańskiem, o ile nam wiadomo, działanie polskie oparte jest jedynie na ustawach, nie mamy więc prawa, a nawet sumienia narzucać mu jakichś robót niedorzecznych, konspiratorskich, nie mogących nawet w najlekkomyślniejszych umysłach wzbudzić uczucia, że one mogą się na coś przydać.

Rozwiązanie tedy „Zjednoczenia", które zawsze trąciło pewnym radykalizmem można uważać tylko jako dobry początek, który społeczeństwo nasze poprze i tego rodzaju usiłowania potępi.

Nie jesteśmy za akcją ugodową w Królestwie, bo nie widzimy drugiej strony tj. rządu rosyjskiego, pragnącego ugody — ale też nie możemy być zwolennikami dawania naszym nieprzyjaciołom broni do ręki, która nas chce zgnębić. Rozumny patrjotyzm jest dla nas koniecznością — robienie awantur o podkładzie patrjotycznym, a bezbronnym, jest dla nas szkodliwym i jego wyplenienie jest wprost naszego właśnie poczucia narodowego obowiązkiem."

Z Bukowiny.

Czerniowce 11 lutego.

Sprawa postępku inspektora naszego p. Wotty, ktory, jak to już pisaliśmy, w sprawozdaniu swem o stanie szkół w Czerniowcach zupełnie opuścił dzieci polskie, wliczywszy je do rubryki: „inne" zajął się p. Adolf **Wiesiołowski** z Prelipcza, poseł na bukowiński sejm krajowy.

Wystosował mianowicie z Prelipcza dnia 3 bm. obszerne pismo do prezydenta kraju, przedstawiając znaczenie wielkiej krzywdy, wyrządzonej Polakom bukowińskim przez ignorowanie dzieci polskich w Czerniowcach, które w tutejszych szkołach ludowych co do liczby zajmują drugie miejsce (1075).

Pan poseł wyraził nadzieję, że nastąpi satysfakcja i to w czasie najkrótszym.

Ponieważ prezydent kraju bar. Bourguignon miał dnia 6 bm. wieczorem wyjechać do Wiednia, więc tego samego dnia rano prosił p. poseł Wiesiołowski telegraficznie o odpowiedź, celem uspokojenia rozdrażnionej opinji publicznej: odpowiedzi tej jednak nie otrzymał do piątku dnia 9 bm. wieczorem.

Z powyższem postępowaniem posła bukowińskiego Wiesiołowskiego Koło polskie solidaryzuje się najzupełniej.

Czerniowiecka „Gazeta polska" donosząc o tem dodaje ze swej strony następujące uwagi:

„Chętnie przypuszczamy, że może nawał zajęć przed wyjazdem przeszkodził p. prezydentowi udzielić oczekiwanej odpowiedzi w tak ważnej, ogół nietylko bukowińskich Polaków obchodzącej sprawie; lecz spodziewamy się, że p. prezydent kraju przejmie się doniosłością tej sprawy i da w swoim zakresie działania pełną satysfakcję obrażonej godności Polaków, na których korzyść przemawia ustawa państwowa."

Dla kogo istnieje wszechnica niemiecka w Czerniowcach? możnaby zapytać, czytając ogłoszone przez wszechnicę czerniowiecką sprawozdanie za ubiegłe półrocze 1899/1900. Wykazuje ono, iż ogółem uczęszczało tam 381 zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczów, a to: 208 Niemców, 91 Rumunów, 38 Polaków, 35 Rusinów i 9 innych. W poważnej stosunkowo liczbie Rumunów znajduje się 30 alumnów rumuńskiego seminarjum duchownego. Ale skąd wzięło się aż 208 Niemców, dla których cała wszechnica jest niemiecką?

Oto w owej liczbie Germanów figuruje 160 żydów, synów, wnuków, braci naszych „obywateli mojżeszowego wyznania" z Kołomyi, Śniatyna, Borszczowa itd. Właściwych Niemców jest więc zaledwie 48 i jedynie germański patrjotyzm żydów bukowińskich stanowi podstawę tej, wysoce pretensjonalnej niemieckiej pikiety w Czerniowcach.

Warto również podnieść, że na wszechnicy czerniowieckiej parę katedr istnieje dla języków i literatur ruskiej i rumuńskiej, że dalej są tam lektoraty dla języków: francuskiego i angielskiego, ale język i literaturę polską zupełnie wykluczono z planu naukowego, pomimo, że liczba Polaków jest stale wyższą od liczby Rusinów.

Mickiewicz w Wielkopolsce.

Wiadomo, że w r. 1831 i 1832 Mickiewicz przez 8 miesięcy przebywał w Wielkopolsce, gdzie się doczekał upadku powstania, w którem pragnął wziąć udział. Budziszewo Łubieńskich, Łukowo Grabowskich, Choryń Taczanowskich, Śmiełowo Gorzeńskich, Objezierze Turnów, Konarzewo Bojanowskich, Kopaszewo, Oporowo, Krzekotowice i kilka innych miejscowości chlubią się tem, że gościły największego narodowego wieszcza. Kilka nazwisk, umieszczonych w „Panu Tadeuszu", oraz drukiem ogłoszone listy do pani Konstancji z Wodpolów Łubieńskiej, są pamiątką po niedługim Mickiewicza w Księstwie pobycie. Śmiełowskie i Choryńskie o nim wspomnienia spisano dawniej. W ostatnim zaś czasie ogłosił dr. Bronisław Gubrynowicz, syn znanego lwowskiego księgarza, w „Kwartalniku historycznym" ustęp z pamiętników pułkownika Adama Turny z Objezierza, znajdujących się obecnie w ręku p. Ludwiki Turno ze Słopanowa, odnoszący się do Mickiewicza, który tu przytaczamy:

„25 grudnia 1831. Imieniny przepędziłem w Jankowicach *). 26 pojechałem z Adynką **) do Objezierza. Hipolitek aż skakał z radości, jak mnie zobaczył. Potem pojechaliśmy na Oborniki do Łukowa***). Przyjechawszy nad rzekę, na której kry mocno szły, ledwo po trzech godzinach przeprawiono nas. Wysłuchawszy mszy św., przyjechaliśmy do Łukowa. Tu poznałem naszego sławnego poetę Miczkiewicza (*sic*): brunet, oczy ciemno-zielone, włosy czarne, nos piękny, a, że nosi po parysku brodę, więc się wydaje, jak uczony żyd (?). Fizjognomja nic nie pokazuje, często zamyślony, a rzadko wesoły, liberalista wielki, głęboko uczony, po niemiecku, francusku, angielsku, włosku, grecku i łacinie, jak po polsku, w rozmowie bardzo mocny. Lubi bardzo grać warcaby i dlatego po kilka godzin graliśmy ze sobą: jesteśmy równej mocy. Nie lubi, aby mu dać album do wpisywania, lub też wiersze deklamować. Jako tak uczony, bardzo jest skromny; lubi zwyczaje narodowe aż do przesady. Uważał, aby w czasie wigilji Bożego Narodzenia jedzono na sianie, aby słoma w kącie stała, żeby gwiazdka na włosie wisiała. Lubi tylko potrawy narodowe: barszcz, kapustę, kiełbasy, czerninę, kluski itd. Wszystko to wciąga do narodowości. Jest nabożny, żegna się siadając i wstając od stołu, bywa na nabożeństwach. Jest przyjemny, gdy go się pozna: pięknie opowiada swe przygody. Przyjechał także do Łukowa brat jego Franciszek, ułomny, kulawy; ten wypędzony z kraju, bo należał do powstania 1830 r."

Przepędziwszy wilję Bożego Narodzenia 1831 r. w Łukowie, przyjechał Adam Mickiewicz na Nowy Rok 1832 do Objezierza. Tu zastał poetę Stefana Garczyńskiego, który z Wincentym Turną, synem Adama, służył w r. 1831 w tym samym pułku strzelców. Poznali się z sobą w Rzymie w latach 1830 i 1831, ale w Objezierzu zawiązała się owa ścisła przyjaźń, która aż do przedwczesnego zgonu wielkopolskiego poety w Awinionie przetrwała. W Objezierzu przyznał się Garczyński Mickiewiczowi, że pisze poezje i odczytał mu swego „Wacława" w rękopisie. Obaj poeci mieszkali w oficynie obok pałacu. Garczyński czytał, a Adam słuchał, chodząc po pokoju i puszczając kłęby dymu tureckiego. Jak dziś wiadomo z rozprawy p. Tadeusza Piniego, poprawił później Mickiewicz utwory Garczyńskiego przed oddaniem ich do druku w Paryżu i poprawiał genjalnie. Spowiedź poetycka odbyła się w nocy, z początkiem Nowego Roku 1832. Adam był „Wacławem" zachwycony i powiedział nazajutrz żartobliwie do gospodyni domu: „A to ładnie, zaprosiła mnie pani do Objezierza, aby mnie tu z Parnasu strącili! Wieczorem, gdy się ściemniło i tylko kominkowy ogień oświetlał salon, Adam siadywał do klawikordu i zaczynał dobierać ulubione swoje melodje, np.: „Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły." W takiej chwili weszła raz gospodyni domu, pani Turno i stanęła przy klawikordzie. Biała, z pięknemi niebieskiemi oczami i blond lokami, które jej twarz okalały, lubo wcale nie była podobna do Henrjetty Ankwiczówny, ale tak stojąc w półcieniu, wywołała jej obraz w rozmarzonej pamięci poety. Nagle wstał i wskazując na nią, zawołał: „Patrz Stefanie, Ewa!" Nastała smutna chwila, wkrótce przerwana wniesieniem światła i podwieczorku. Kawa była podana w garnuszkach bolesławickich, a śmietanka w pleczkach, jak to poeta lubił. Na wieczór zapytał się pan domu Garczyńskiego o wytłomaczenie uniesienia Mickiewicza. „Żona twoja — odpowiedział ten — gdy tak stanęła w świetle ognia kominkowego, przypomniała Adamowi pannę Henrjettę Ankwiczównę, którą znał w Rzymie i nazywał drugiem jej imieniem, Ewa: jest to czułe wspomnienie."

Po wyjeździe poety z Wielkopolski, do której już nigdy nie powrócił, pozostał brat jego Franciszek w Łukowie, a następnie w sąsiednim Rożnowie Baranowskich aż do śmierci. Tam też jest pogrzebiony z garstką ziemi litewskiej, którą mu przywiozła w r. 1861 z Litwy p. Helena z hr. Kwileckich Turno.

Jesteśmy przekonani, że w archiwach rodzin wielkopolskich, szczególniej w Kiączyńskiem Łubień-

* Jankowice, niegdyś majętność kanclerzyny szwedzkiej, hr. Engeströmowej, z domu Chłapowskiej, ciotki pani Adamowej Turno. Z rąk niemieckich wykupił je i synowi oddał ś. p. hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewa.

**) Córka p. Adama Turno.

***) Tam, do domu hr. Józefa Grabowskiego, przybył brat poety, Franciszek Mickiewicz, który z wojskiem polskiem wrócił do Prus.

---

33)

UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

Stanisława Pileckiego.

— Burza nietylko niweczy, — mówiła zamyślona Tekla — nieraz ona orzeźwia, pokrzepia, a już to los nasz taki na ziemi, że żadne dobro nie przychodzi bez bolu i trwogi.

Burza i liście obrywa z drzew, a liście w życiu ludzkiem to iluzje, których się ciężko pozbyć człowiekowi.

— Ale tak lekko, gdy ich się z sobą nie nosi.

— Ja lubię ten ciężar, każę się kiedyś pogrzebać pod stosem liści, choćby zwiędłych, zczerniałych: tak mi one zawsze bujnie rosły, pomimo burz ciągłych i ciągłej utraty, żyłem się z niemi, to moi przyjaciele najlepsi.

— Po burzach letnich następuje jesień, opadają liście, potem zima — to rozpacz, potem znowu wiosna i nowe liście, nieprawdaż... i z panem tak się działo, panie Wodoski?

— Nie opadały nigdy zupełnie, moje liście uparcie trzymają się mojej osoby, naprzykład teraz... Teraz trzymam się uparcie iluzji, że pani zechcesz mi być przyjaciółką prawdziwą, że mi pani dobrze życzysz, choć troszkę...

— Dlaczego to ma być iluzja tylko? — zauważyła uśmiechnięta Tekla.

— Iluzja wielka, bo nietylko wątpię o pani, lecz także o sobie.

— O sobie?

— Bom i sobie robił iluzję, że przyjaźń jest z mej strony możebną. Przy takim uroku — ciągnął, wymawiając z naciskiem wyrazy — przy tej aureoli jakiejś, co nad czołem pani jaśnieje, przy tych oczach takich głębokich, czyż przyjaźń może sama sobą pozostać?

— Niech pozostanie, panie Wodoski — przerwała prędko.

— Nie pozostanie nigdy! Co pani może szkodzić, że ja panią kocham i kochać będę? Nie usłuchałbym rozkazów pani, gdybyś mi zabroniła zgłębiać tajemnice twego serca.

— Nie mam tajemnic żadnych.

— Może jeszcze nie, lecz może będą kiedyś. Czyż mam rozpaczać? Nie pozostawić sobie żadnej nadziei?

— Jakąż mieć pan możesz? — zapytała wyniośle.

— Jaką? O najmniejszą mi chodzi, o taką tylko nadzieję, jaką posiadał Musset, gdy pisał swój sławny wiersz do Ninon.

Wodoskiemu głos zadrżał, uchwycił lekko rękę Tekli i prędki pocałunek na niej złożył, wyszepławszy:

— Mój biedny aniele!

Tekla puściła konia galopem, ale poskoczył do niej Wodoski. Koniem władał znakomicie, cugle trzymając prawie wolne, ostrogą kierując, jechał tuż obok, nachylał się i szeptał gwałtownie:

— Nie uciekniesz mi, nie myśl, nie jesteś marą. Spotkałem moje marzenie i kocham je, kocham szalenie, będę ci to mówił zawsze, nie odstąpię cię krokiem, będę się czołgał u nóg twoich...

Tekli pierś się podnosiła przyspieszonym oddechem, serce biło silniej, krew zalewała mózg, traciła siły, słabły jej ręce, czuła, że cugli nie zdoła utrzymać. Osadziła więc konia na miejscu rozpaczliwem targnięciem i zawołała przerażona:

— Zostaw mnie pan! Nie męcz tak strasznie!

Patrzała na niego z taką boleścią, z takiem błaganiem, z tak głębokim wyrzutem, że Wodoski w okamgnieniu zeskoczył z siodła i podbiegł do niej, za strzemię pochwycił i schylony całował jej nogi, całował, jak gdyby przepraszał, a zarazem chciał całą swą miłość wyrazić.

Tekla nie wiedziała, co się z nią dzieje, upłynęła chwila dość długa, nim się opamiętała wreszcie i odzyskując siły, pobiegła biegiem szalonym.

Wodoski doścignął Teklę łatwo i zatrzymał jej konia.

— Stój, pani! — wołał gwałtownie, oczami pobłyskując — po co uciekasz? po co mnie tak bezcześcisz? Czyż myślisz, że twoje jedno słowo nie znaczy mi więcej, niż wszelkie zapory na świecie, że mnie przestrzeń powstrzyma? Jam twój niewolnik, o piękna pani! — dodał łagodniej.

Teklę znowu siły opuszczały: podniosła głowę i zawołała:

— Chcesz pan wiedzieć? Więc słuchaj. Kochałabym pana, ale teraz kochać nie mogę i nie będę nigdy!

— Będziesz! będziesz! — mówił miękko Wodoski, chwytając ją za rękę — musisz mnie kochać, musisz być moją... ja cię porwę, ja cię stąd zabiorę, uciekniemy na koniec świata, będziemy szczęśliwi!

Tekla ostatkiem sił wyrwała ręce, szlochanie gwałtowne przeszyło powietrze i dreszczem przejęło pana Kazimierza, który znowu z konia zeskoczył i szeptał:

— Pani najdroższa, przebacz, przebacz, już będę milczał, niech mi nie wyrzuca sumienie, żem ja łzy te wywołał, żem ja morze twych nieszczęść powiększył.

Uspokajał się wreszcie spazmatyczny płacz Tekli. Wodoski dosiadł znów konia i jechali dalej powoli; ona trzymała głowę zwieszoną, on na nią patrzał spokojnie i uśmiechał się do siebie, bo pewny był zwycięstwa.

Jechano lasem, Tekla zwróciła konia w bok drogi na otwarte pole i wkrótce dojeżdżali do domu.

Od czasu do czasu przykładała chusteczkę do oczu, z tą pomocą i siłą woli łzy jej oschły; wyprężała swą giętką kibić, w amazonkę opiętą, podnosiła dumnie głowę, w oczach jej biegały błyski ostre, jak stal.

— Zadużo tej taczki życia jałowej... szeptało jej coś do ucha — zadużo bezbarwnego żywota...

Tekla w swoim pokoju zrzuciła amazonkę, posłała służącą, aby suknię odświeżyć i pozostała sama. Stanęła przed dużem zwierciadłem, sięgającem do ziemi, porządkowała swe gęste, rozrzucone sploty, wreszcie skończyła i patrzała w lustro.

„Piękna jesteś", szepce jej coś do ucha, „piękną cię stworzyła natura! i po co?... dla tych Liszyszek, dla tego męża, który się poznać na tobie nie umie. Twa piękność innego potrzebuje tła, innych ludzi".

Służąca, odnosząc suknię, przerwała te jej marzenia: ubierała się powoli, starannie, milczała, tylko brwi miała lekko zmarszczone.

Wyszła do salonu po upływie godziny, z głową podniesioną do góry, na pozór swobodną, z wyrazem oczu chłodnym i dumnym.

Przy obiedzie sam pan Aleksander rozmawiał, a Wodoski czasem jakieś słówko rzucił. Tekla zwracała się tylko do służby, wydając od czasu do czasu rozkazy. Nie jadła nic prawie z początku, potem się zmuszała, gdy mąż zauważył brak apetytu.

— Cóż to, Teklo? — doprawdy, nic nie jesz, wyglądasz jakaś nie swoja.

— Nie chce mi się jeść... musiałam się przeziębić.

— Przeziębiłaś się! Czy być może? Pokaż mi rękę, zobaczę, czy nie masz gorączki.

Ale Tekla rękę usunęła, a Wodoski usta zacisnął i patrzał gniewnie na Siderskiego, jakby już miał prawo jemu powiedzieć „zasię!"

— Nic mi nie jest, to przejdzie, nie mam żadnej gorączki.

Po obiedzie Tekla zaproponowała spacer pieszy znów w stronę lasu, zawsze w jednym i tym samym kierunku, bo innych spacerów nie było.

Siderski prosił usilnie, aby zaniechała tej myśli, bo wieczór może być chłodny, mgły się unoszą w powietrzu, a gdy Tekla obstawała koniecznie przy swoim zamiarze, okrył ją szalem i pielęgnował, ciągle na nią niespokojne spojrzenia rzucając.

Szli we troje, wiodąc z początku urywaną rozmowę, wreszcie Wodoski jął opowiadać Tekli o pięknościach Riviery, każde miasto, każdą wieś opisując dokładnie.

— To wszystko gniazda miłości! — wołał po kilka razy z zachwytem.

Ciemnieć już zaczynało zupełnie, gdy do domu wchodzili, a jednocześnie wracający z Kiejdan posłaniec oddawał pocztę. Było kilka gazet w torbie, jakieś dla Siderskiego cenniki i katalogi, dla Tekli jeden list tylko od hrabiny Marji.

Wyszła szybko do swojej sypialni, rozerwała z pospiechem kopertę i czytała następujące słowa:

„Moja Teklo droga!

Boję się strasznie o ciebie i o romantyczną twą główkę, sama zgadniesz dlaczego... Wczoraj odebrałam twój list. Nie piszę ci żadnych morałów, nie daję ci rad, a tylko błagam na wszystko, wejdź sama w siebie. Znajdziesz w twem sercu i rady najlepsze, i zasady zdrowe, wszystko, co cię przed niebezpieczeństwem zachować winno. Tyś bardzo szlachetna i mężna, Teklo, więc nie wątpię, że jeżeli to, co przeczuwam, jest prawdą, to się sama zbawisz, zwyciężysz sama, bez niczyjej pomocy.

Twoja Marja".

Tekla nie miała czasu zastanowić się nad listem hrabiny, wzywały ją obowiązki gospodyni domu. Schowała list do kieszeni i wracała do sali jadalnej, gdzie podano herbatę.

Poczuła tylko ukłucie sztyletu w swem sercu, poczuła jakiś ból, jakby się coś wewnątrz jej istoty rozdarło: żywe rumieńce wystąpiły na zwykle bladą jej twarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skich. jeszcze niejeden by się znalazł szczegół do dziejów pobytu wielkiego poety w Księstwie Poznańskiem.

Cudzoziemcy w armji boerskiej.

Okazuje się coraz wyraźniej, że Boerzy po części zawdzięczają swe dotychczasowe zwycięstwa znacznej liczbie wyższych i niższych oficerów zagranicznych, pełniących służbę w ich armji. „Lafayette'm Afryki Południowej“ nazywają pułkownika Villebois de Maureuil, który kieruje operacjami Boerów nad Tugelą. Przed kilku dniami urzędowy organ transwaalski „Volkstem“ podał wiadomość, że rząd transwaalski wyraził urzędownie pułkownikowi swe podziękowanie za usługi, oddane w bitwie pod Colenso, w której on osobiście objął naczelne dowództwo. Pułkownik Villebois przed dwoma laty porzucił służbę francuską, pomimo, że miał widoki na świetną karjerę wojskową i zajmował wybitną pozycję towarzyską. Względy natury prywatnej skłonić go miały do tego kroku. Na krótko po wybuchu wojny afrykańskiej, dr. Leyds nawiązał z nim rokowania, które doprowadziły do upragnionego celu. Pułkownik liczy obecnie 52 lat. Ukończył w roku 1868 szkoły wojskowe w St. Cyr, wstąpił jako porucznik do piechoty marynarki i służył w Kochinchinie. Z piechoty marynarki przeniósł się do strzelców. W wojnie z Niemcami brał udział jako kapitan w armji Loary. Pod Blois poniósł ciężką ranę i został dekorowany na placu bitwy. Po kilku latach wstąpił ze stopniem majora do ministerstwa wojny. Następnie przeniesiono go do Algieru, gdzie awansował na podpułkownika. Jako pułkownik, dowodził po kolei 130 pułkiem piechoty w Mayenne, 67 w Saissons i 1 pułkiem legji zagranicznej w Sidi bel Abbei. Po trzydziestoletniej służbie wystąpił z armji.

Jeden z dzienników angielskich ogłasza list, pisany podobno przez b. majora pruskiego 22 pułku piechoty, pełniącego obecnie służbę pułkownika w sztabie jeneralnym Boerów pod Ladysmithem. „Biorę obecnie — czytamy w tym liście — od dziesięciu już tygodni udział w operacjach przeciwko angielskim jenerałom Symonsowi, Whithe'owi i Bullerowi, a tak niesystematyczne, niepraktyczne i nielogiczne, a tem samem i bezowocne jest postępowanie tych jenerałów, jak również i lorda Methuena, że ogarnia mnie bezgraniczne zdumienie, gdy przypatruję się temu sposobowi prowadzenia wojny. W niezwykłej tej wojnie jenerałowie przeciwnika posługiwali się taktyką, w którą nie uwierzyłby nikt, ktoby nie był świadkiem ich postępowania.“ Oficer ten opowiada dalej, z jaką łatwością on, pospołu z pułkownikiem Kohnem, służącym dawniej w 14 pułku pruskiej artylerji pieszej, zasięgał w Natalu informacji o wysyłce posiłków angielskich. Obaj ci oficerowie przebywali dłuższy czas po ogłoszeniu ultimatum w Ladysmith, Pietermaritzburgu i Durbanie, a nikt nie troszczył się o nich i nie pytał się o cel ich pobytu w tych miastach. Majora C., który służył dawniej w francuskiej legji zagranicznej, wysłano w podobnej misji do Kapsztadu. Na niego, jako na Irlandczyka, nie zwracano wogóle żadnej uwagi. „Stanowimy tutaj w Ladysmith — pisze dalej autor listu — kosmopolityczny związek serdecznych towarzyszów broni.

„Na wymienienie zasługuje przedewszystkiem hr. Jerzy Villebois de Maureil, dowodzący dawniej pierwszym pułkiem sławnej legji zagranicznej w Afryce. Postępuje on wobec nas, Niemców, z nadzwyczajną uprzejmością. Oprócz tego pułkownika służy jeszcze w armji Boerów 14 b. oficerów francuskich. Ośmiu z nich jest przy Joubercie, trzech przy naszym przyjacielu Albrechcie, który stara się o zabawianie lorda Methuena, a reszcie powierzono nadzór nad dowozem amunicji. Do służby tej nie nadają się oficerowie boerscy, jako za mało systematyczni. Oficerowie pruscy ven Rosenfeld i Fritz Müller przybyli na ostatnim parowcu. Pierwszy połączy się z Albrechtem, drugi będzie pełnił służbę pułkownika w wojsku, oblegającem Ladysmith Albrecht (komendant artylerji transwaalskiej. Przyp. Red.) zmierzył starannie teren trzech zdobytych po kolei przez jenerała Cronje pozycyj i oznaczył odległość olbrzymiemi białemi cyframi na rozsianych wszędzie głazach. W ten sposób przy pomocy swego teleskopu ocenić mógł dokładnie odległość linij nieprzyjacielskich od swych bateryj.“ O płacy oficerów list ów podaje następujące szczegóły: „Pułkownicy bateryj oblężnicych otrzymują miesięcznie po 150 funtów; 120 mogą co miesiąca wysyłać do domu. Ponieważ zaś przypuszczamy, że wojna potrwa co najmniej 6 miesięcy, przeto spodziewam się znaleść po ukończeniu wojny znaczny zapas swych oszczędności w Hanowerze. Jenerał francuski pobiera, jak się dowiaduję, miesięcznie po 250 funtów szter. (około 5.500 koron).“

WOJNA.

Nadeszły wreszcie telegramy i ze źródeł angielskich pochodzące, które stwierdzają, że i trzecia próba jenerała Bullera przekroczenia Tugeli spełzła na niczem. Prażeni celnym ogniem artylerji i strzelców boerskich Anglicy musieli się cofnąć.

Doświadczenia, które jen. Buller poczynił przy pierwszej i drugiej próbie przekroczenia Tugeli powinny go były pouczyć, że teren u górnego biegu Tugeli jest nadzwyczaj uciążliwy i że on nie ma widoków zwycięstwa, ze swoimi wojskami, nie przyzwyczajonymi do operacji wśród gór, poprzerzynanych wąskiemi dolinami i pełnych przesmyków i przepaści.

Boerowie zresztą znają w tych górach każdą ścieżkę, każdy załam w skale, podczas gdy Anglicy, nie posiadając dobrych map i nie mając przewodników, ciągle są narażeni na ustawiczne niespodzianki.

W rozkazie dziennym, ogłoszonym wojskom angielskim dnia 17 stycznia, napisał jen. Buller te podniecające odwagę żołnierzy słowa: „Słowo odwrót, nie istnieje dla mnie“. Mimo to w ośm dni po ogłoszeniu tego rozkazu był jen. Buller zmuszony, zadać kłam własnym słowom, gdyż dnia 25 stycznia, gdy Boerzy zdobyli napowrót z rąk Anglików Spionskop, stanowiący klucz do operacyj nad lewym brzegiem Tugeli, wydał rozkaz swym wojskom, aby się cofnęły. Można więc teraz było sądzić, że Buller albo w ogóle zaniecha dalszych operacyj na tym terenie, na którym poniósł już jedną klęskę, albo jeżeli atak ponowi, to użyje wszelkich sił, aby zdobyć taką dominującą pozycję, jaką jest Spionskop, ale tak się nie stało. Trzecia próba, nie poparta podobnie jak druga i pierwsza pod Colenso, silnym ogniem artylerji, nie udała się i ten jenerał, który nie chce znać słowa: odwrót, musiał wydać rozkaz do odwrotu.

Pierwsza wiadomość o trzeciej próbie Bullera przekroczenia Tugeli przybyła do Europy zeszłej niedzieli. W depeszach tych donoszono, że wojska angielskie przekroczyły w dniu 2 lutego ponownie Tugelę, ministerstwo wojny zaś w Londynie zapowiedziało, że dopóki armja angielska nie wykona całego planu ataku, dopóty nie będzie podawało wcale wiadomości o ruchach wojsk angielskich. Wiadomość powyższa była fałszywą, gdyż armja angielska dopiero dnia 5 lutego przekroczyła Tugelę w dwóch punktach. Lewe skrzydło armji angielskiej, nad którą dowództwo, w miejsce poległego jenerała Woodgate, objął jen. Wynnes, złożone z 11 brygad i 5 bateryj artylerji, przekroczyło Tugelę prawdopodobnie w pobliżu Potgietersfurth, druga brygada pod jenerałem Lyttletonem przeszła Tugelę poniżej przez most pontonowy. Obie brygady atoli zetknąwszy się z Boerami i prażone ich silnym ogniem, musiały się cofnąć, gdyż poniosły straszne straty w ludziach, same nie mogąc Boerom wyrządzić najmniejszej szkody. Boerzy przez wtorek i środę ostrzeliwali pozycje angielskie, skoncentrowawszy na górze Bulwana swe działa, między innemi i znanego „długiego Toma“, którego pociski niosą na odległość 8000 jardów. Spustoszenia, jakie poczynili w szeregach angielskich były straszne.

Chociaż Buller również rozkazał swej artylerji rozwinąć silny ogień, mimo to działa angielskie nie wyrządzały Boerom, ukrytym wśród skał i w rowach, żadnej szkody, nie udało się im ani jednego działa boerskiego zmusić do milczenia. Anglicy nie mogąc wytrzymać ognia Boerów, cofnęli się do swego obozu pod Spearmansfarm.

Ta klęska Anglików jest tem dotkliwszą, że nawet te wojska, które po odebraniu przez Boerów Spionskopu pozostały na lewym brzegu Tugeli musiały się cofnąć, tak iż po lewej stronie Tugeli nie ma ani jednego żołnierza angielskiego, chyba w niewoli u Boerów.

Pytanie teraz co przedsięweźmie Buller. Czy będzie raz jeszcze próbował pospieszyć na odsiecz Ladysmithu i przekroczyć Tugelę? Przy każdej próbie atoli spotka się zawsze z takim samym ogniem morderczym Boerów.

Zanim jednak dokona nowej próby upłynie sporo czasu, bo przecież musi zgromadzić nowe siły, tym wojskom, które brały udział bitwach musi dać czas do wypoczynku, musi je także zreorganizować, poczynić przygotowania do nowego ataku. Minie więc dużo czasu, zanim znów na Boerów wyruszy. Czy przez ten czas jednak zdoła się jenerał White utrzymać w Ladysmith? Ma on mieć żywność tylko do 19 lutego. Coraz więc bardziej zbliża się chwila rozstrzygnięcia o losie Ladysmith'u i zapewne jeszcze w tym tygodniu otrzymamy telegramy o poddaniu się tego miasta lub o zdobyciu go przez wojska boerskie.

Listy z kraju.

Żółkiew 6 lutego. (*Wieczorek styczniowy*). Dnia 21 stycznia, jako w 37 rocznicę powstania styczniowego, odbył się w naszem mieście staraniem dra Opieńskiego i grona ludzi, o gorących sercach polskich uroczysty wieczór. Jak zwykle przy takich obchodach były: słowo wstępne, produkcje muzyczne, a na zakończenie miejscowi amatorzy odegrali sztukę sceniczną, osnutą na tle naszej martyrologji. Najbardziej jednak wraziło się w pamięć słuchaczów i do łez poruszyło słowo wstępne, wygłoszone przez Dominikanina O. Konstantego.

Czcigodny mowca w pięknem swem przemówieniu skreślił przyczynę powstania, oraz podniósł, iż jest ono przestrogą dla nas, abyśmy w niekorzystnych warunkach nie porywali się bezskutecznie, — a także i dla naszych ciemięzców, którzy z krwawego tego roku niechaj wysnują przestrogę, iż nie jest bezpiecznie podbity naród ciągle drażnić i nękać, gdyż z małej iskry powstaje duży ogień, w którym może ponieść szkodę także ten, kto ognia tego był przyczyną.

Złotousty mowca zakończył przemówienie swe następującemi słowami:

„Jednakowoż miejmy nadzieję, iż przyjdzie czas, kiedy silni zgodą i jednością zapatrzeni w niebo pójdziemy na święty bój, a Bóg da zwycięstwo“.

Staraniem tutejszego opata ks. Baucha i ks. Hentschla otworzono u nas przed kilku miesiącami szkołę dla sług (kobiet), która bardzo pomyślnie się rozwija. To zachęciło czcigodnych inicjatorów do założenia także szkoły analfabetów dla mężczyzn, do której przy otwarciu, 14 stycznia, zapisało się przeszło 40 mężczyzn, a to nie tylko z Żółkwi, ale z sąsiednich wsi: Woli wysockiej, Soposzyna i Opłytnej.

W obu tych szkołach udzielaną jest nauka religji, rachunków, języka polskiego i historji polskiej. W szkole sług uczą (bezinteresownie) ks. Hentschel i Felicjanki, w szkole zaś mężczyzn Dominikanin O. Konstanty, p. Kubisz, nauczyciel z Winnik i p. Kamiański, nauczyciel szkoły męskiej.

Śniatyn 8 lutego. (*Z karnawału*). Niezwykły ruch panował od dłuższego czasu tak w naszem mieście, jakoteż i w całym powiecie; przygotowywano się bowiem do balu, który dnia 3 lutego br. odbył się w salach tutejszego magistratu, na dochód budowy gmachu „Sokoła“. Prawdziwie, że jedynie komitetowi zawdzięczyć musimy, iż zabawa wypadła nadzwyczaj świetnie i niezwykle korzystny przyniosła rezultat. — Tańce przeciągnęły się aż do rana. Główną jednakowoż zasługę oddać musimy p. Stefanowi Moysie, posłowi do rady państwa i marszałkowi powiatowemu, który stał na czele komitetu zabawowego.

W przepysznie urządzonych salach ledwie mogli pomieścić się goście; 46 par stanęło do tańca, prowadzonego prawdziwie po mistrzowsku przez dra Ciszkę i p. Michała Niemczewskiego.

Nadzwyczaj gustownem i świetnem urządzeniem sal zajmował budowniczy p. A. Berko, a drużyna Sokoła godnie wywiązała się ze swego zadania.

Z radością musimy podnieść niezwykłe zainteresowanie się wszystkich sprawą budowy gmachu Sokoła i stąd nietylko z okolicy, ale z Czerniowiec, Kołomyi, Horodenki i Stanisławowa przybyli liczni goście na zabawę.

Kilka podobnych zabaw, a rozpocznie tutejszy Sokół budowę własnego gmachu.

Chyrów 5 lutego. (*Popis w konwikcie*). Dnia 1 lutego z powodu zamknięcia półrocza zimowego odbył się tu popis publiczny uczniów kształcących się w gimnazjum chyrowskiem. Na popis ten zjechali się liczni goście, znajomi i rodzice wychowanków. Wielka sala popisowa zapełniła się 1 lutego przedpołudniem młodzieżą, a gdy zebrali się wszyscy goście i księża przełożeni, rozpoczęła popis muzyka. Orkiestra z uczniów złożona i wyćwiczona starannie wykonała poprawnie wstępną uwerturę, poczem nastąpiły deklamacje oddane z wielką pewnością siebie i niezwykłem życiem. Skoro przycichły dźwięki muzyki, rozpoczęło się wśród ogólnej ciszy odczytywanie promocji uczniów. Dla celujących postępem w naukach były osobne odszczególnienia w formie honorowych krzyżów, które zasłużonym przypinał ks. Rektor. Po przeczytaniu nazwisk uczniów całego zakładu, przemówił na zakończenie ks. Rektor, zachęcając do gorliwej pracy, bo taką tylko młode pokolenie uzdolnić się może, by kiedyś Ojczyźnie, dziś szczególniej dzielnych a zdolnych potrzebującej szermierzy, przyjść z dodatnią a trwałą pomocą.

Publiczne to zebranie podnosiła jeszcze inna okoliczność — oto ci z dawnych chyrowskich uczniów, którzy przed kilku laty ukończyli już tu swoje nauki i wychowanie, zebrali się również na ten popis, by swoim zjazdem z dalekich i bliższych stron dać wyraz wdzięcznej pamięci dla tego zakładu i niewygasłej miłości dla księży profesorów i wychowańców. Miłych gości przyjęto w konwikcie z radością, witano ich wszędzie serdecznie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 13 lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Żydówka“, opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (13): Katarzyny Ricci. Wschód słońca o godzinie 7 minut 18, zachód o godzinie 5 minut 12.

Bal prasy. Biuro komitetu balu prasy funkcjonować będzie we wtorek d. 13 i w środę d. 14 bm. od godz. 12 w południe do godz. 7 wieczorem w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Pawlikowski b. dyrektor teatru krakowskiego, bawi we Lwowie.

Z karnawału. Straż skarbowa lwowskich oddziałów, urządziła w sobotę wieczorek z tańcami. W dwadzieścia kilka par bawiono się ochoczo do rana. Tańce prowadził respicjent p. Adolf Błażek. Był to już drugi w tym karnawale wieczorek, co świadczy o rozbudzeniu się życia towarzyskiego między lwowskiemi oddziałami straży, które w ostatnich latach nie mogło się jakoś ożywić.

Syndykiem filji gal. Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie, zamianowany został uchwałą rady nadzorczej tej instytucji, adwokat dr. Buresz.

Na audjencji u namiestnika hr. Pinińskiego zjawili się wczoraj artyści naszego teatru pp. Kwiatkiewicz i Myszkowski, z prośbą o pozwolenie urządzenia w teatrze reduty na dochód „śpiącej“ kasy wzajemnej pomocy artystów teatru hr. Skarbka. Namiestnik odmówił stanowczo, motywując swoje orzeczenie tem, że w tym roku z powodu częstych w ostatnich czasach katastrof, nawet cesarz nie pozwolił na urządzenie reduty w nadwornej operze. Wobec tego postanowili artyści urządzić redutę w salach gmachu skarbkowskiego, w których mieściło się do niedawna towarzystwo muzyczne, z końcem tego miesiąca bal.

Budowę nowego teatru zwidzili i oglądali szczegółowo wczoraj marszałek krajowy hr. St. Badeni, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent Michalski i Ciuchciński, p. prezydentowa Tchorznicka, artysta-rzeźbiarz Godebski (z Paryża) i dyrektor Tadeusz Pawlikowski. Gości oprowadzali po gmach przedsiębiorcy budowy pp. Sosnowski i Lewiński.

Sejmik relacyjny. W środę dnia 14 lutego br. o godzinie 3 popołudniu w sali kasynowej w Łańcucie zdawać będzie poseł na sejm Żardecki i poseł do rady państwa ks. Pastor, sprawozdanie z czynności poselskich.

Kongregacja OO. Asumpcjonistów, wydalona z Paryża, przybyła do Antwerpji, gdzie zamierza się osiedlić. Nabyła już nawet na własność grunt w Antwerpji pod budowę własnego domu.

Kolej Brody-Sokal. Na ostatniem posiedzeniu izby handlowej w Brodach, podniesiono potrzebę budowy kolei z Brodów do Sokala i uchwalono poczynić w tym kierunku potrzebne kroki.

Szkalatyna i dyfterja panuje nagminnie we wsiach w powiecie nowosądeckim. Mnóstwo dzieci umiera.

Z Muszyny do Krynicy ma być zaprowadzony tramwaj elektryczny. Podjąć się ma tego przedsiębiorstwo elektryczne z Krakowa.

W Kałuszu zawiązało się Towarzystwo prawnicze.

Wściekły pies pędził wczoraj o godzinie 2 po połud. skwerem placu halickiego. Zoczył go stójkowy i zanim pies — o ile zdołaliśmy skonstatować — rzucił się na przechodniów, zarąbał go na miejscu. W tym wypadku należy się uznanie przytomności policjanta Nr. 107, który ochronił przechodniów od strasznego nieszczęścia.

Dalsze rugi pocztowe. Z dniem 1 bm. przesiedlono znów dwóch nieetatowych asystentów pocztowych narodowości polskiej, z obwodu naddyrekcji pocztowej poznańskiej na daleki zachód, a mianowicie wysłano pp. Pawlickiego do Essen, a Liskego do Hamburga.

Wiec polski. W Günnigfeld w Westfalji odbył się w niedzielę (4 bm.) wiec polski, który, według „Wiarusa“, był najlepszym dowodem, jak bardzo Polacy na obczyźnie pragną opieki duchownej w języku ojczystym. Te same uprawnione skargi i wyrazy oburzenia, z powodu macoszego traktowania Polaków pod względem religijnym i tam słyszeć było można. Oburzano się, że niejedni z tamtejszych kapłanów niemiecko-katolickich wyrzucają Polakom z ambony, że starają się dla swej parafji o kapłana, znającego język polski, któryby był w stanie przemówić Polakom do serca. Tymczasem jaskrawe przykłady dowodzą, że opieka taka jest dla Polaków koniecznie potrzebna, a obecnie dzieje się Polakom krzywda. Kilku kapłanów, znających język polski, nie są w stanie nawałowi pracy podołać, to też w parafjach, do których, setki i tysiące Polaków należą, nieraz przez kilka miesięcy nie odbywa się polskie nabożeństwo. W niektórych miejscowościach panują pod tym względem wprost opłakane, nieznośne stosunki, a kapłani niemiecko-katoliccy posługują się wobec Polaków przy spowiedzi tłómaczami!! Na wiecu nie szczędzono gorzkich wyrzutów tym, którzy dla Polaków mogliby coś uczynić, ale dla nieszczęsnej polityki nic prawie nie czynią, bo ich najgorętszem życzeniem jest: zniemczyć Polaków.

Zamach ucznia na profesora. Ze Splitu donoszą: Jeden z uczniów czwartej klasy w tutejszej szkole realnej otrzymawszy złe świadectwo za półrocze zimowe, pobiegł do domu po rewolwer, poczem wróciwszy do gmachu gimnazjum wpadł do sali konferencyjnej i strzelił do profesora Nardelliego, którego ranił lekko w twarz. Drugi profesor Cindro, który podówczas również znajdował się w sali konferencyjnej, rozbroił ucznia, mimo silnego oporu z jego strony. Ucznia aresztowano.

Stracenie dwóch morderców. W Lugdunie w sobotę rano stracono dwóch zbrodniarzy, Nougiera i Gaumeta, którzy zamordowali pewną staruszkę i zrabowali zaoszczędzone przez nią pieniądze.

Nowy pomysł Esterhazego. Z Paryża donoszą: Major Walsin-Esterhazy, oddawna już pozbawiony środków do życia, szuka nowego sposobu zarobku i chce w tym celu stanąć przed sądem w Paryżu. Oświadcza, iż stawi się, jeżeli mu dadzą glejt bezpieczeństwa i zapewnią, że oskarżony będzie tylko o szpiegostwo, a nie o oszustwo. Podobno Esterhazy ma bogatych wspólników winy, którzy mu niegdyś dawali pieniądze, lecz teraz dawać nie chcą; otóż sądzi on, że będąc oskarżonym, łatwo ich zmiękczy groźbą wydania ich winy.

Esterhazy twierdzi, że pisał *bordereau* z rozkazu pułkownika Sandherra i że wydał ambasadzie niemieckiej rozmaite nic nie znaczące dokumenty, za co otrzymał 200.000 fr., lecz musiał się dzielić z czterema wspólnikami, tak, iż dla niego zostało tylko 20.000 franków.

Rewolucjonista rosyjski Piotr Ławrow, zbiegły przed 15 laty do Francji, a zmarły w dniu 6 b. m. w Paryżu, liczył lat 77. Ławrow pochodził z rodziny szlacheckiej, był jednym z najwybitniejszych profesorów akademji wojennej w Petersburgu, lecz pisywał artykuły do różnych czasopism rosyjskich, co zwróciło na niego podejrzenia rządu. Skompromitowany następnie w sprawie zamachu, dokonanego na życie cara Aleksandra II przez Karakazowa, Ławrow został pozbawiony stopnia pułkownika i zesłany do gubernji Wołogodzkiej, skąd udało mu się zbiedz w roku 1870 do Francji. Zapoznawszy się z Bakuninem, Ławrow rzucił się w wir ruchu rewolucyjnego, mieszkał jakiś czas w Zurychu, w Londynie i powrócił znowu do Paryża, gdzie był współpracownikiem „Revue anthropologique.“ W roku 1882 skazany został na wydalenie z Francji, lecz powrócił tam po paru latach. W ostatnich czasach Ławrow nie brał już żadnego udziału w agitacji rewolucjonistycznej, żył cicho i skromnie, pisując artykuły do czasopism naukowych.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska. Przeniesieni: ks. Józef Gros z Frydrychowic do Nowego Targu, ks. Jan Karcz z Podgórza do Frydrychowic, ks. Władysław Włodyga z Rabki do Niepołomic, ks. Edward Flis ze Zwierzyńca do Rabki, ks. Jan Figuła ze Skawiny do Zwierzyńca, ks. Jan Kapel z Mogilan do Zawoi, ks. Jan Nowak z Choczni do Mogilan, ks. Andrzej Woźny z Bestwiny do Skawiny, posada wikarego w Bestwinie dla braku kapłanów nieobsadzona. Ks. Józef Ogonkiewicz z Wysokiej na ekspozyta do Zakozowa, ks. Stanisław Niziołek z administracji w Woli Radziszowskiej na ekspozyta w Wysokiej, ks. Jakób Kamieński z Białej do parafji św. Szczepana w Krakowie jako drugi wikarjusz, ks. Jan Folta z Łodygowic do Białej, ks. Kazimierz Buzała z Morawicy do Łodygowic — posada jednego wikarjusza w Morawicy na razie nieobsadzona dla braku kapłanów.

Djecezja przemyska. Prezentę na probostwo w Birczy otrzymał ks. Jan Nawrocki, wikary w Dobromilu. — Przeniesieni: ks. Błażej Stopa z Dembowca do Czudca: ks. Ignacy Kołeczek z Jasionowa do Zarszyna.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 lutego 1900 r. wejdzie w życie Urząd pocztowy na stacji kolejowej w Proszowej (powiat tarnopolski) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego tworzą gminy: Proszowa, Skomorochy i Smolanka z Cezarówką.

Zupa rumfordzka. Od dnia 3 do 10 lutego rozdano 1270 porcyj zupy i 1245 porcyj chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1420 porcyj zupy i chleba 1400. Ponadto na cel wydawnictwa zupy złożył w komitecie ks. kanonik Lubomęski 10 koron.

„Głos podolski“ tygodnik poświęcony wyłącznie sprawom Podola, pocznie po dłuższej przerwie na nowo wychodzić z dniem 19 lutego.

Wiec techników. W sobotę lwowska młodzież technicka zebrała się na wiec, aby na nim rozprawiać o awanturze, wyprawionej na koncercie Nadiny Sławiańskiej. Po wstępnych formalnościach wiecowych, zabrał głos rektor dr. Niementowski i zażądał usunięcia tej sprawy z porządku dziennego pod groźą rozwiązania wiecu. Oświadczenie to nie pomogło, wiecownicy bowiem koniecznie chcieli wyrazić sympatję tym, którzy ową demonstrację na koncercie wyprawili. Wobec tego oporu młodzieży technickiej, dr. Niementowski wiec rozwiązał. Wiecownicy udali się przed lokal konsulatu rosyjskiego i zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła!“ poczem rozeszli się.

Nadina Sławiańska w Samborze. Z Sambora donoszą nam: Pani Nadina Sławiańska po nie zupełnie udanych występach we Lwowie zamierzyła zawitać z ruską pieśnią do Sambora. Samborzanie nie chcieli poznać się na szlachetnych zamiarach pani Nadiny, czego dowodem, że żadne towarzystwo samborskie, nie wyłączając ruskiej Besidy, nie dało sali. Zmartwione widocznie tem „Kasyno miejskie“, że Samborzanie mogliby nie zapoznać się z „russką“ pieśnią, uznając widocznie wielką korzyść, jaką Samborzanie z tego zapoznania mieć mogą, wynajęło salę swą za... 20 koron. Sądzę, że warto zapoznać czytelników „Dziennika“ z szlachetnemi tendencjami „Kasyna miejskiego“ w Samborze.

Niewłaściwość. Firmy niemieckie i żydowskie, jakby się uwzięły obrażać uczucia religijne odbiorców w Galicji. Obecnie mamy znowu do zanotowania fakt, że fabryka cukrów i czekolady Jordana & Timeausa w Bodenbach, załącza do paczek czekolady reklamowe kartki z wyobrażeniem Dzieciątka Jezus. Możeby władze zdecydowały się przecież raz na jakąś akcję w tych sprawach.

Z powodu zajść na pogrzebie ś. p. Gąbalika w Przemyślu, wdrożyła policja dochodzenia i przyaresztowała trzech robotników pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Chrzanów górą! Przy wyborach do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego w Chrzanowie, w tym Chrzanowie, który ma przecież sławę żydowskiego miasta — sami chrześcjanie! Wyborcy chrześcjańscy okazali wzorową solidarność i poczucie obowiązku.

W sprawie cennika drukarskiego. Onegdaj podaliśmy notatkę, że strejk drukarski we Lwowie został zażegnany orzeczeniem sądu polubownego w Wiedniu. Czy jednakże takie zakończenie sprawy przyniesie ostatecznie u nas uregulowanie stosunków drukarskich, należy wątpić, bo już obecnie wynikają rozmaite kwasy skutkiem ścisłego stosowania t. z. cennika normalnego, który dotychczas obowiązywał, że się tak wyrazimy, jedynie na papierze. Było to łatwe do przewidzenia, bo wiedeńscy panowie, jak zwyczajnie, dla swej popularności, a nie licząc się bynajmniej z lwowskimi stosunkami wydawniczymi, sprawę rozstrzygnęli, nie poprawiając tem bynajmniej niczego, a wywołując natomiast nowe spory, które ani pracującym, ani pracodawcom na dobre wyjść nie mogą.

Sprawozdanie poselskie. W piątek złożył p. Potoczek, poseł do rady państwa, w sali rady powiatowej w Nowym Sączu sprawozdanie poselskie. Zgromadzeniu, na które przybyło kilkuset włościan i kilkunastu księży zamiejscowych i tamtejszych, przewodniczył ks. Żabecki z Nawojowej. Ze strony starostwa był nadkomisarz p. Łempicki i egzekutor podatkowy, który przy drzwiach pilnował, by nikt z mieszczan nie wszedł do sali prócz włościan i księży oraz urzędników, tłómacząc, że wstęp wolny tylko dla włościan, dla których to sprawozdanie przeznaczono.

Z Nowego Sącza donoszą, iż tamtejsza rada miejska 16 głosami przeciw 12, uchwaliła wyrazić swemu burmistrzowi, p. Lipińskiemu, za dotychczasową jego działalność, wotum nieufności. Stało się to na podstawie referatu komisji kontrolującej, złożonej z ks. infułata Góralika i pp.: dra Sterkowicza, prof. Gutkowskiego, Rittera i Jakubowskiego, która orzekła jednozgodnie na podstawie przejrzenia i gruntownego zbadania aktów magistrackich za ubiegłe trzechlecie, że burmistrz p. Lipiński postępował w wielu nader ważnych wypadkach wbrew decyzji rady i nawet wogóle o jej zdanie nie pytając, wydawał samowolnie do kasy asygnaty na różne dość znaczne wydatki i że one dosięgły sumy około 50.000 koron.

Nadto Rada uchwaliła sprawę zbadaną przez komisję kontrolującą oddać za pośrednictwem Rady powiatowej pod decyzję Wydziału krajowego, które postąpi w myśl obowiązującej ustawy.

Marki polskie. Jak donosi organ specjalny dla filatelistów, wydawany w Lipsku, zaczęto w Belgji fałszować marki polskie z napisem polskim i rosyjskim. Marki obecnie dość rzadkie i cenione po 1 i pół do 4 i pół złr. za sztukę, sprzedawane w Paryżu i Brukseli, rozebrało wielu zbieraczów i dopiero później wykryto, iż zostały w sposób nader zręczny sfałszowane.

Odznaczenie rodaka. Dnia 2 stycznia rb. został znany heraldyk, Jerzy hr. Dunin-Borkowski, mianowany jednogłośnie członkiem honorowym Del' Instituto araldico italiano w Rzymie.

Artysta malarz bez rąk. W Antwerpej zmarł przed kilku dniami, ośmdziesięcioletni malarz Karol Felu. Zmarły przyszedł na świat bez obu rąk, lecz od młodych lat rysował prawą nogą, a następnie, odbywszy studja malarskie w akademji antwerpskiej, kopiował obrazy w muzeum tamecznem, oraz z Kensingtońskiej galerji. Kopie jego znajdowały chętnych nabywców zwłaszcza pomiędzy Anglikami i Amerykanami. Felu malował też świetnie portrety.

Fałszowanie wina. W Konstantynopolu wykryto, iż handlarze wina nabywali od rzeźników z Tophane krew bydlęcą i używali jej do fałszowania wina czerwonego. Zważywszy, iż 40 % bydła, bitego w Konstantynopolu, zarażone jest tuberkułami, władze zabroniły najsurowiej używania krwi do zabarwiania wina. Turecki dziennik „Igdam“ żąda, aby zwrócono przedewszystkiem uwagę na niebywałe brudy w rzeźniach, w których bite bywa chore bydło i gdzie kręci się mnóstwo psów, rozwłóczących mięso, odbierane im następnie przez rzeźników i sprzedawane mieszkańcom Konstantynopola.

Zabił własną matkę 9-letni chłopiec w Szegedynie. Bawiąc się nabitym pistoletem, żartem celował do matki. Tymczasem padł strzał, a nieszczęśliwa kobieta ugodzona śmiertelnie, w kilka minut wyzionęła ducha.

Z Monachjum donoszą, że oprócz influenzy, szerzy się tam także w sposób zatrważający kur. Choroba ta przybrała takie rozmiary, że musiano zamknąć wszystkie szkoły.

Śmiały rabunek. W majątku hr. Zabiełły, Żabnowo, nieznani zbrodniarze zapomocą włamania, weszli do grobu familijnego w podziemiach kaplicy, otworzyli kilkanaście trumien i zrabowali z nich wszelkie kosztowności.

Mord sekciarski. Jedno z pism holenderskich ogłasza dalsze ciekawe szczegóły o morderstwie sekciarskiem, popełnionem w Altford. Pewna kobieta, należąca do sekty, przybyła aż z Berlina na ten zapowiedziany mord. W nocy o godz. 3 zebrali się wszyscy sekciarze w domu dzierżawcy, który zamordował parobka i w okrutny sposób znęcali się nad trupem. Wśród ludności wzmaga się oburzenie przeciw wszystkim protestantom. Władze aresztowały między innymi jednego członka sekty, który szukał nowej ofiary, szczególniej wśród tamtejszej dziatwy. Żona mordercy Scherfa przyznała się, że także najstarsza ich córeczka była przeznaczona na ofiarę.

Porwana przez kurtynę. Komiczny, choć omal nie tragiczny wypadek, miał miejsce przed kilku dniami w miejskim teatrze w Treviso. Aktorka Bianka Iggius, grała na swój benefis rolę tytułową w „Trylogji Doryny“ Rovetty. Po skończeniu pierwszego aktu, wyszła przed kurtynę, aby publiczności podziękować za oklaski. We Włoszech w podobnych wypadkach rzadko kiedy kurtynę podnoszą, lecz w niej znajdują się drzwi, które się otwierają i przez które artyści dziękują za aplauz. I panna Iggius zrobiła tak samo i stojąc w drzwiach, kłaniała się ciągle, bo owacja nie ustawała. Nagle kurtyna podniosła się w górę. To maszyniści, chcąc uczcić benefisantkę, puścili w ruch blok, aby zasłonę wznieść w górę, ale ani im się nie śniło, aby artystkę przy tej sposobności wywindować na górę. Panna Iggius znalazła się teraz w niebezpieczeństwie życia. Oparta jedną nogą na drągu kurtyny, trzymała się rękami kurczowo malowanych płóciennych drzwi. Publiczność przerażona, poczęła głośno krzyczeć, to samo zrobiła i panna Iggius, ale zasłona szła dalej w górę. Ostatecznie artystka straciła równowagę i spadła na scenę, a raczej w ramiona „pierwszego kochanka“ (rozumie się scenicznego). Ani panna Iggius, ani jej zbawca, nie odnieśli na szczęście ciężkich obrażeń i przedstawienie mogło się po tem intermezzo dalej odbywać.

Jenerał Buller. Jenerał Buller, dowodzący obecnie armją angielską w Natalu, brał udział w kampanji przeciwko Zulusom w r. 1879, w czasie której zginął ks. Lulu, jedyny syn Napoleona III. Książę narażał się zanadto podczas rekonesansów. Ostrożny Buller, będący wówczas pułkownikiem, żądał, aby młody książę był przyłączany do sztabu prz y

głównej kwaterze i złożył raport, iż nie może przyjmować na siebie odpowiedzialności za życie księcia, gdyż ma zbyt wiele zajęcia ze śledzeniem ruchów nieprzyjaciela. Dodany księciu w charakterze mentora lord Chelmsford uległ jednak prośbom młodzieńca i pozwolił mu wyjechać w dniu 1 czerwca na zwiady w towarzystwie porucznika i sześciu kawalerzystów. Książę padł w tym dniu pod strzałami Zulusów.

---

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Żydówka“, wielka opera Halevy'ego; w środę „Potęga ciemnoty“, sztuka; we czwartek „Bal maskowy“ opera w 5 aktach Verdi'ego; w piątek „Wróble“, komedja w 3 aktach Labicha i Delacoura; w sobotę popoł. „Otello“, tragedja; wieczorem „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; w niedzielę wiecz. „Traviata“, wielka opera.

* *Z Towarzystwa politechnicznego.* Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 14 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg wykładu inżyniera p. Łukasza Bodaszewskiego p. t.: „O nowej teorji ruchu wody“.

* *Z Czytelni katolickiej.* We środę będzie miał odczyt p. Stanisław Zdziarski na temat: „Chłopski świat w poezji Lenartowicza.

* *Wieczorek karnawałowy* urządzony na korzyść funduszu inwalidów, wdów i sierót po członkach zgromadzenia towarzyszy piekarzy i młynarzy, odbędzie się w niedzielę dnia 18 lutego b. r. w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ ulica Franciszkańska l. 7. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie nadesłał do naszej administracji p. Wł. Wolański z Brodów 2 kor. 30 hal.

Zmarli:

Andrzej Garbiński. syn Kajetana, uczonego matematyka, profesora uniwersytetu warszawskiego, założyciela i długoletniego redaktora głównego „Roczników gospodarstwa krajowego“, zmarł w 66 roku życia w Paryżu. Ś. p. Andrzej odznaczał się zdolnościami pisarskiemi.

W Podbereźcach pod Winnikami zmarł w 78 roku życia gr. kat. proboszcz tamtejszy ks. Terapont Kotowicz, honorowy kanonik i radca konsystorjalny, człowiek dla wielkich zalet serca powszechnie kochany.

W Łapszynie zmarł Kornel Dołęga z Szczepanki Szczepański, urodzony 1828 roku, były porucznik artylerji legji polskiej na Węgrzech z roku 1848, kapitan artylerji Kozaków sułtańskich w Stambule 1855 roku, były właściciel dóbr ziemskich; zwłoki pochowane zostały w grobie rodzinnym na cmentarzu w Brzeżanach.

W Szyłach koło Zbaraża, zmarł w 32 roku życia Zygmunt Kęszycki, właściciel Szył.

Pan komisarz wojenny.

Zdenko Vodiczka, budowniczy z Märisch Neustadt. upatrzony został przez hiszpańskich oszustów jako nowa ofiara do naciągnięcia i wyszedł przynajmniej o tyle na czysto, że stracił kilkanaście guldenów na depesze telegraficzne.

W dniu 23 u. m. otrzymał p. Vodiczka, który właśnie buduje w Busau zamek dla arcyksięcia Eugenjusza list z Madrytu, podpisany przez oficera transwaalskiego, w którym mu oznajmia, że aresztowany jest przez władze wojskowe za kontrabandę broni i prosi go zarazem czyby mu nie mógł dopomódz do wydobycia od jednego z banków europejskich sumy 45.000 funtów szterlingów, za co Vodiczce ofiaruje 30 prc. wynagrodzenia. Rozchodzi się o to, aby Vodiczka pokrył pewne wydatki, z wydobyciem kwitu połączone. Na razie żądał ów „oficer transwalski tylko depeszy telegraficznej tej treści: „Hiszpanja, Madryt, Candido Cruz, Telegraf restant. List pański czytałem.“

Zaciekawiony tajemniczym listem p. Vodiczka zatelegrafował istotnie w myśl życzenia rzekomego oficera i w tydzień później otrzymał epistołę na 8 stronic, nędznie zredagowaną, z daty 26 stycznia wraz z dwoma dokumentami i fotografją. W liście przedstawił się nadawca jako „pułkownik John Wilford ze sztabu jeneralnego transwalskiego“ i opisał wyczerpująco historję swego żywota. W końcu prosił Vodiczkę, aby przybył do Madrytu z 6604 pesetami, aby można pakunki podróżne wykupić: W posiadaniu czeku na owe „funty“ miałby następnie budowniczy pojechać ze służącym Wilforda do Barcelony, zabrać córkę, dalej podnieść w Berlinie pieniądze i złożyć je po ściągnięciu dla siebie 30 prc. w tym samym banku na imię córki Wilforda. Jako faktor w tej sprawie figurował w liście „parobek“ Wilforda: Don Candido Cruz.

Dokumenty, znajdujące się w liście — naturalnie fałszowane — były: certyfikat i nominacja Wilforda na komisarza, wystawione przez prezydenta Krügera i upełnomocnionego ministra w Transwaalu W. Hudsona „własnoręcznie“ podpisane z datą Pretorja 26 maja 1899 i zaopatrzone pieczęcią „Presidence of the consultion Meeting Orange“ i herbami, — dalej formularz państwowego więzienia wojskowego w Madrycie ozdobiony herbami hiszpańskimi i podpisany przez komendanta miasta Benito del Monte i gubernatora Andresa Campos. Temu wszystkiemu nie dawał jakoś wiary pan Vodiczka, a że miał rację, pokazało się z odpowiedzi władz madryckich, które poinformowały p. Vodiczkę, że ma do czynienia z bandą oszustów, identycznych z poszukiwanemi już indywiduami.

Dowiadujemy się, że i do Galicji nadeszły analogiczne listy do różnych bogatszych osobistości, celem złapania ich na tytuły bądź to zbankrutowanych hidalgów, bądź też na sympatje dla wojowników transwaalskich. Uważamy tedy za właściwe ostrzedz czytelników przed międzynarodową bandą oszustów, korzystających z każdej sposobności, aby „naciągać“ łatwowiernych.

Heljograf.

W telegramach z terytorjum wojennego pomiędzy Anglją i Transwaalem często jest mowa o przesyłaniu wiadomości za pomocą heljografu. Każdy domyśli się, że niezawodnie słońce ma tu coś do czynienia, lecz po za kołem fachowców nikt nie wie, na czem polega system tego telegrafu optycznego.

Uważamy więc za właściwe podać kilka szczegółów o heljografie ze studjum Herberta E. Tyfe o sygnałach używanych w wojsku lądowem i marynarce.

Heljograf jest najprostszym, najtańszym i najpewniejszym sposobem, jakim wojsko oblężone posługiwać się może w celu porozumienia się n. p. z oddziałem nadciągającym dla odsieczy.

W tym celu z obu stron ustawia się coś w rodzaju trójnoga z trzech palików, na wierzchu zaś osadza się zwyczajne zwierciadła, w taki sposób, aby zwierciadła te mogły sobie wzajemnie przesyłać snopek promieni słonecznych. Przy każdym aparacie ustawia się żołnierza, który daje sygnały i oficera z lunetą. Żołnierz, dający sygnały, może w każdej chwili rzucane w zwierciadło promienie przerwać, zasłaniając zwierciadło czapką lub hełmem. Przerywa raz, gdy chce oznaczyć literę A, dwa razy raz po razu dla oznaczenia litery B, trzy razy dla litery C itd., robiąc pomiędzy każdem słowem krótką pauzę, oficer zaś uzbrojony lunetą czyta tę sygnalizację. To wszystko.

Rozumie się, że heljografja może być praktykowana tylko podczas pogody, gdy słońca nie zakrywają chmury. Domyśli się też każdy, że w nocy telegraf ten funkcjonować nie może. To jedna niedogodność; drugą zaś jest powolne działanie, gdyż dalsze litery alfabetu wymagają coraz większej liczby znaków. Dlatego też najlepiej nadaje się do heljografji język angielski, który posiada mnóstwo wyrazów jednozgłoskowych; nadto ułożono dla heljografji całą listę skróceń znanych w armji angielskiej.

Pomimo wspomnianych niedogodności, daje heljograf tę korzyść, że można posługiwać się nim przez kilka godzin bez przerwy, podczas gdy nieprzyjaciel znajdujący się w pośrodku pomiędzy dwoma obozami nie domyśla się nawet, że istnieje pomiędzy niemi korespondencja.

Lord Roberts ma do dziś dnia przywilej rekordu heljograficznego. W r. 1880 podczas wojny z Afganistanem, otrzymał on od załogi zamkniętej w Kandaharze depeszę składającą się z 207 słów, w przeciągu 4 godzin, z odległości 75 kilometrów.

Izba sądowa.

Poznań 9 lutego.

(Obraza księży).

Onegdaj toczyła się przed tutejszą izbą karną rozprawa przeciwko byłemu naczelnemu redaktorowi „Posener Zeitung“ Goldbeckowi, o obrazę księży prebendarza Klinkego i mansyonarzy Wagnera i Kałkowskiego. Chodziło o głośną swego czasu sprawę mistrza rzeźnickiego Grieschego. Tenże był ożeniony z protestantką, dzieci swoje wychowywał po protestancku i dlatego wyżej wymienieni księża w chorobie kilkakrotnie mu oświadczyli, że nie mogą mu prędzej udzielić ostatnich Sakramentów św., dopóki piśmiennie nie oświadczy, że chce by jego dzieci niżej 14 lat były wychowywane w religji katolickiej. Ponieważ tego oświadczenia Criesche zdać nie chciał, dlatego odmówiono mu ostatnich Sakramentów św. Sprawę tę roztrząsano potem po gazetach niemieckich, a mianowicie hakatystycznych, między innemi uczyniła to także i „Posener Zeitung“, w sposób wyżej wymienionym księżom ubliżający. Wskutek tego ci ostatni stawili wniosek u prokuratorji o obrazę przeciw panu Goldbeckowi. Na onegdajszym terminie wniósł prokurator przeciw niemu o miesiąc więzienia. Sąd skazał go na 200 m. kary, ewentualnie 20 dni więzienia i przyznał wyżej wymienionym księżom prawo publikacji wyroku na koszt skazanego w kilku gazetach. Księży zastępował p. mecenas Woliński.

Lwów 12 lutego.

(Rabusie, podpalacze i mordercy).

W sobotę po południu nastąpił najciekawszy moment rozprawy: przesłuchanie żony głównego oskarżonego Oleny Maruszczakowej, która zdradziła czyn swego męża.

Maruszczakowa, kobieta prostoduszna i naiwna, żyła 30 lat ze swym mężem w doskonałej zgodzie. Czasem mąż, upiwszy się, bijał ją, lecz ona mu przebaczała. Owej nocy po morderstwie Wasyl Maruszczak, wróciwszy z Czyszek do Szołomyi, zbudził żonę i w zaufaniu opowiedział jej o zamordowaniu Brzezińskich, przedstawiając rzecz tak, że czynu dokonał Barowicz. Potem przez 4 dni „warjował“ i bił żonę, chcąc ją steroryzować, żeby go nie zdradziła. Dopiero kiedy z płótna, przyniesionego od Brzezińskich, wypadło 30 zł., udobruchał się i razem z żoną pił przez 2 tygodnie „na umór“. Przez cały rok miała spokój, lecz potem Wasyl zaczął znowu pić i „warjować“ i prześladował żonę, mówiąc: „ja znaju, szczo ja maju do kryminału ity, ale ja tebe muszu persze zabyty“.

I kiedy raz chciał jej motyką głowę rozbić, ona w obecności świadków krzyknęła: „Ty rabuśniku, ty ludzi zabił!“, uciekła do jednego z sąsiadów i schowała się za piec. Teraz nie miała już innego wyjścia; chcąc uratować własne życie, musiała męża zdradzić. Poszła do wójta, opowiedziała mu wszystko i schroniła się u niego, póki Wasyla nie uwięziono. W ten więc sposób fakt zdradzenia przez nią męża przedstawia się tylko jako fatalność, spowodowana srogością męża i, być może, wyrzutami sumienia.

Przez cały czas przesłuchania Oleny stali obok Maruszczaka dwaj policjanci, bo obawiano się, żeby oskarżony nie rzucił się na żonę. Zachowywał on się jednak spokojnie i tylko od czasu do czasu uśmiechał się, potem na zapytanie przewodniczącego, czy ma co do powiedzenia i czy Olena mówi prawdę — rzekł spokojnie: „Trocha mówi prawdę a trocha bresze“.

Denerwującym momentem było, kiedy wyjęto z worka 2 siekiery i niesiono je obok Maruszczaka. Maruszczak drgnął i spuścił głowę z westchnieniem. Potem przewodniczący ujął w swe ręce narzędzia mordu, czytał przylepione na nich karteczki i wypytywał Olenę o różne szczegóły co do tych siekier.

Dzisiaj ukończono przesłuchanie Oleny Maruszczakowej, co do drugiego, mężowi jej zarzuconego faktu podpalenia. Przed jedenastu laty, tuż obok zagrody Maruszczaków, spłonęła zagroda wójta. Sprawcy nie wyśledzono, dopiero po kilku miesiącach, w warunkach zupełnie podobnych jak po morderstwie, żona Maruszczaka wskazała swojego męża, jako podpalacza. Maruszczaka aresztowano, w braku dowodów jednak uwolniono. W kilkanaście miesięcy Maruszczakowa ponownie z wyszczególnieniem nowych poszlak, oskarżyła go o tę samą zbrodnię i tym razem jednak zaniechano dalszych dochodzeń.

Obecnie zeznaje ona najkategoryczniej, że mąż tuż po ogniu przyznał się przed nią do zbrodni podpalenia. Po nadto oskarża ona męża o kilka innych pomniejszych kradzieży.

Świadek Ziemlaka siedział z oskarżonym w areszcie śledczym w Winnikach, przed nim też przyznał się Barowicz do zbrodni. Słyszał też, jak Maruszczak prosił Barowicza, by ten przyjął całą winę na siebie i nie zeznał, że on, Maruszczak, mordował, co też Barowicz wspaniałomyślnie obiecał pod warunkiem, że obaj współwinni będą go zaopatrywać w chleb i tabakę.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie jutro w nocy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 12 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·90 do 7·91, na maj-czerwiec od 7·98 do 8·—, na jesień od 8·07 do 8·08; żyto na wiosnę od 6·79 do 6·80, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·85 do 6·87; kukurydza na maj-czerwiec od 5·35 do 5·37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·37 do 5·38, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·60 do 12·70; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja na kukurydzę nieco silniejsza, zresztą spokojna i tendencja niezmieniona.

— **Budapeszt** 12 lutego. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·75 do 7·76, na październik od 7·90 do 7·91; żyto na kwiecień od 6·45 do 6·46; owies na kwiecień od 5·09 do 5·10; kukurydza na maj od 5·07 do 5·08; rzepak na sierpień od 12·35 do 12·45. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 12 lutego. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·10 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus od k. 39·60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Modder-River 12 lutego. Pułk hochlaenderów, który w dniu 10 bm. powrócił do obozu, znalazł w drodze dwanaście trupów, których Boerowie nie zdołali zabrać z sobą. Straty Boerów były widocznie cięższe, aniżeli Anglików. Lord Roberts przesłał jenerałowi Macdonaldowi i jego wojskom gratulacje z powodu tego, że się tak dzielnie trzymali w swej pozycji na górze Koodoesberg. Pod Maggersfontein, gdzie angielskie działa okrętowe ostrzeliwały stanowiska Boerów, artylerja Boerów zachowała się całkiem spokojnie; wnoszą stąd, że Boerowie zabrali stamtąd swe armaty i że wielu Boerów odeszło albo pod Kimberley, albo też zajęło stanowiska z boku pozycyj angielskich.

Waszyngton 12 lutego. Biuro Reutera donosi; Na onegdajszem posiedzeniu senatu senator Allen postawił następującą rezolucję: Lud Stanów Zjednoczonych wyraża sympatję dla bohaterskiej obrony swej niepodległości i swej republikańskiej formy rządu ze strony Boerów. Zarazem wzywa rząd Stanów Zjednoczonych, ażeby ten zaofiarował swoje pośrednictwo, celem zapobieżenia dalszemu przelewowi krwi i dla wyjednania honorowego pokoju.

Ponieważ w izbie było obecnych tylko 12 senatorów, a żaden z nich nie podniósł protestu przeciw rezolucji, więc ogłoszono ją za przyjętą. Senatorowie poczęli na siebie spoglądać z rozbawionemi minami, a niektórzy, jak Allen wybuchnęli głośnym śmiechem, wreszcie senator Frye zażądał, ażeby nad rezolucją głosowano imiennie. Sprzeciwił się temu senator Allen, a do jego mniemania przyłączył się prezydent, powiadając, że wniosku, który już został raz uchwalony, nie można ponownie poddawać pod głosowanie.

Londyn 12 lutego. Według depeszy prywatnej z Durban, panuje wśród Boerów wielki entuzjazm z tego powodu, że Buller po raz trzeci musiał się cofnąć, nie doprowadziwszy do skutku odsieczy Ladysmith. Jak słychać, Joubert na czele sześciotysięcznego oddziału przygotowuje atak z boku na pozycje Bullera.

Boerowie rozwijają wielką energję i ruchliwość w kraju Zulusów, gdzie też sytuacja przedstawia się w sposób niepokojący. Oczekują ataku na miejscowość Eshowe.

Londyn 12 lutego. Ogłoszono następującą urzędową depeszę: Jenerał Klemens donosi z Rensburga, że Boerzy usiłowali w dniu 9 bm. obejść prawe skrzydło Anglików i zaatakować ich z tyłu. Atak został odparty, Anglicy zatrzymali nadal swe stanowisko.

Telegram z Kimberley donosi: Siły wojenne Boerów zostały — jak można wnosić z rozmaitych okoliczności — silnie wzmocnione. Dnia 7 bm. rozpoczęli Boerzy budowę nowych szańców na wschód od miasta. Przewieźli oni również z Mafeking pod Kimberley kilka nowych dział.

Londyn 12 lutego. Biuro Reutera donosi z Kimberley pod datą 6 bm.: Boerowie dziś w dalszym ciągu ostrzeliwają silnie miasto; kobiety i dzieci znoszą dzielnie trudy oblężenia. Ostatniej nocy słychać było w kierunku do Splitfontein silne strzały.

Pretorja 12 lutego. Telegram z Colesberg datowany 9 bm. donosi: Działa Boerów zwróciły swój ogień we środę na pozycje angielskie na pagórku Coleskop. Anglicy odpowiedzieli również ogniem. Delarey odrzucił prawe skrzydło angielskie. Odbywają się tu codziennie walne bitwy. Wczoraj zostało ranionych 3 Boerów, trzech dostało się do niewoli, jeden zaś zginął; w czwartek wyruszyły dwa oddziały konnicy angielskiej do walki, cofnęły się jednak, nie mogąc zaatakować silnych pozycyj Boerów.

Londyn 12 lutego. Telegram z Ladysmith z daty 6 bm. donosi: Dziś panuje tu zupełny spokój. W ciągu całego dnia nie zauważono Boerów pod miastem.

Z Rensburga donoszą 6 bm.: Dziś przybyło tu znowu dwóch burgherów z kontyngentu w Johannesburgu, którzy dobrowolnie przeszli na stronę angielską. Wczoraj zabrał nieprzyjaciel Hopkirksfarm, którego mieszkańcy oddani są w zupełności Anglikom. Angielskie oddziały po wymianie strzałów zostały wyparte.

Londyn 12 lutego. Biuro Reutera donosi pod datą 11 b. m. z Kairu: O objawach niesubordynacji wśród wojsk sudańskich, władze zachowują ścisłe milczenie. Zdaje się, że sprawa przybrała znaczniejsze rozmiary i że oficerowie sudańscy są w niej poważnie skompromitowani.

Londyn 12 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z obozu angielskiego pod Frere z datą 11 b. m. Wszystko tu w jak największym porządku. Duch jaki panuje wśród wojsk angielskich jest bardzo dobry. Obecnie dają się we znaki silne upały, ranni jednak prędko przychodzą do zdrowia, rany ich bowiem są przeważnie lekkie.

Londyn 12 lutego. „Daily Mail“ donosi z Pietermaritzburga pod datą 11 bm.: Boerzy zajęli farmę Bloys, oddaloną tylko o godzinę drogi od Chieveley, dawnej kwatery jen. Bullera. Zabudowania farmy zamieniono w szpital. stok góry zaś, u której stóp jest farma położona, poczęto szybko obwarowywać, tak, żeby z wzniesienia tego zapanować nad dwoma mostami na Tugeli.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 12 lutego. Rada państwa została zwołaną na dzień 22 b. m. celem kontynuowania rozpoczętych prac. Prezydjum izby poselskiej rozesłało już wszystkim posłom zaproszenie na pierwsze posiedzenie. Ponieważ obecna przerwa w obradach parlamentu spowodowana była nie zamknięciem, lecz tylko odroczeniem izby, przeto posiedzenie jej od dnia 22 począwszy uważane będą za dalszy ciąg jesiennej sesji, a pierwsze posiedzenie będzie miało ten sam porządek dzienny, który był przygotowany na posiedzenie z dnia 20 grudnia roku zeszłego, a który na nim nie został wyczerpany; do porządku tego dodano jeden punkt nowy, mianowicie sprawozdanie komisji legitymacyjnej o wyborach uzupełniających posłów, hr. Potockiego, Moysy, dra Fochlera i Karola Türcka.

Sensacyjne aresztowanie.

Berlin 12 lutego. Miljon marek kaucji ofiarowuje bankier August Sternberg za wypuszczenie go na wolną stopę. Zrazu chciał Sternberg złożyć w sądzie I. instancji 300.000 marek, jednak sędzia śledczy wahał się przyjąć tę poręke z obawy ucieczki bankiera. Czy nowa poręka odniesie skutek, jest także wątpliwe. Ucieczka Sternberga, ze względu na jego bardzo rozgałęzione stosunki finansowe jest, jak zapewniają wykluczona, ale przypuszczają — a to jest dla sędziego śledczego miarodajne — niebezpieczeństwo zaciemnienia całej sprawy. Przed zamknięciem postępowania śledczego, nie będzie zdaje się mowy o uwzględnieniu prośby Sternberga o wypuszczenie go na wolną stopę.

Strejki.

Leoben 12 lutego. W sprawie pomiędzy robotnikami towarzystwa Alpine Montan, a przedsiębiorstwem, urząd rozjemczy wydał wyrok, w którym odrzucił żądania robotników 8 godzinnego czasu pracy, co do podwyższenia zaś płacy wyrok zaznacza, że przedsiębiorstwo samo zapowiedziało cały szereg podwyższeń, że więc tem samem żądanie podwyższenia płacy o 20 proc. dla robotników szychtowych staje się bezprzedmiotowem. Ostatecznie odrzucono także postulat postawiony przez przywódców robotników domagający się oznaczenia minimum płacy. Sąd rozjemczy pozostawił obu stronom 8 dniowy termin do przyjęcia tego wyroku. Wczoraj w Seegraben z tego powodu odbyły się liczne zgromadzenia robotników.

Leoben 12 lutego. Zgromadzenie górników, odbyte w Seegraben, uchwaliło przyjąć wyrok rozjemczy urzędu pojednawczego. Postanowiono jednak zarazem nie odstępować od żądań, które nie zostały przyjęte, ale obecnie zaniechać strejku, a do osiągnięcia teraz jeszcze nie uzyskanych ustępstw, dążyć na przyszłość wszelkimi środkami. Zgromadzenie wyraziło także sympatję strejkującym robotnikom górniczym w Czechach, na Morawji i na Szląsku.

Morawska Ostrawa 12 lutego. Wczoraj odbył się tutaj ogromny meeting robotników górniczych z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. W zgromadzeniu wzięło udział około 15 tysięcy robotników.

Zgromadzenie upoważniło delegatów robotników, aby w cieszyńskim urzędzie pojednawczym wobec małoznacznych koncesyj, przyznanych przez gwarectwa, zerwali rokowania z gwarectwami i nawiązali je dopiero wówczas napowrót, gdy przyznane będą poważne koncesje. Meeting miał przebieg zupełnie spokojny.

Praga 12 lutego. Około 700 do 800 robotników ze stronnictwa narodowego urządziło wczoraj przedpołudniem pochód demonstracyjny po placu św. Wacława, — a to na rzecz strejkujących robotników górniczych. Spokoju nie zakłócono.

Położenie w czeskich okręgach strejkowych pozostało w ogólności bez zmiany. Nigdzie nie przyszło do zakłócenia spokoju.

Wiedeń 12 lutego. Na dzisiejszych ogólnych audjencjach cesarz przyjął między innymi członka izby panów hr. Szeptyckiego i hr. Andrzeja Potockiego.

Paryż 12 lutego. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której między innemi zajmowano się sprawą zmiany ustawy o karach, jakie mają być wymierzane przeciw księżom, zaburzającym spokój publiczny.

Lipsk 12 lutego. Górnicy sascy zbierają się dziś na obrady, aby powziąć uchwałę, czy oni także za pomocą strejku mają poprzeć bastówkę górników w Czechach. O ile sądzić można, decyzja wypadnie dla górników czeskich przychylnie i górnicy sascy zaprzestaną robót.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Program jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Właściwy program uroczystości jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego ograniczy się przeważnie na dzień 7 czerwca. Około tej daty skupią się liczne zjazdy naukowe. W przeddzień „uroczystego dnia“ odbędzie się staraniem miasta wielki raut w Sukiennicach. Nadto miasto złoży uniwersytetowi adres i zamieści tablicę pamiątkową w murze bibljoteki Jagiellońskiej.

Dzień obchodu rozpocznie się uroczystem nabożeństwem na Wawelu. Pochód profesorów i uczestników wyruszy na zamek prawdopodobnie z *Collegium Novum.* Główny akt uroczystości, mianowicie przemowy i wręczenie 60 dyplomów honorowych odbędzie się za zgodą władzy kościelnej w kościele św. Anny, który od czasów jeszcze króla Jagiełły, mianowicie od r. 1418 jest kościołem kollegaty uniwersyteckiej.

Nastąpi potem odsłonięcie pomnika Kopernika dłuta Godebskiego w dziedzińcu bibljoteki, w godzinach popołudniowych odbędzie się wielka uczta na kilkaset osób. Obchód zakończy przedstawienie galowe w teatrze.

Obok profesorów najpoczestniejsze miejsce w obchodzie zajmie młodzież, która otworzyła już komitet osobny, działający w porozumieniu z komitetem uniwersyteckim. Młodzież wyda zapewne książkę pamiątkową z pracami naukowemi i literackiemi. Nadto odegra prawdopodobnie w teatrze „Odprawę posłów greckich“ Kochanowskiego i urządzi wielki komers na przyjęcie studentów, przybyłych z innych uniwersytetów. Przygotowania są w pełnym toku.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 lutego.

(*fr.*) Za długo trwa już dla giełdy naszej i wojna i strejk w kopalniach węgla, to też po kilkudniowym okresie zwyżkowym zawraca ona napowrót. Ci sami spekulanci, którzy przed kilku dniami kupowali walory górnicze i kolejowe, dziś sprzedawali je, nie drożąc się nawet zbytnio. Rezultatem tego była bardzo dotkliwa zniżka walorów górniczych, osobliwie praskich akcji żelaznych, które spadły o 9%. — Mówiono, że dochody tego przedsiębiorstwa, stojącego, jak wiadomo, na czele kartelu żelaznego, obniżyły się w ubiegłym półroczu o 200.000 zł. Spadły także wszystkie akcje bankowe i kolejowe. Rokowania o zawiązanie wielkiego kartelu fabryk cegły rozbiły się, gdyż całkiem słusznie zarzucili niektórzy fabrykanci, iż podobny kartel musiałby mieć na celu głównie podwyższenie ceny cegły, a to wpłynęłoby na jeszcze większe zmniejszenie ruchu budowlanego w Wiedniu. I tak są bankructwa przedsiębiorców budowlanych na porządku dziennym. — Banki peszteńskie obniżają o 1/2% procent opłacany od wkładek oszczędności.

Wiedeń 12 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 237·50, Akcje węg. Zakł. kred. 188·75, Akcje Anglobanku 124·—, Akcje Unionbanku 156·50, Akcje Laenderbanku 118·50, Akcje Bankvereinu 136·75, Akcje Bodencredit 247·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 138·70, Akcje kolei południ. 24·80, Akcje tramw. lit. a) 138·75, lit. b) 133·25, Akcje kol. Elbethal 125·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 273·—, Akcje Rima Muranji 323·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 593·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 139·50, Oblig. węg. indemn. 93·50, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 99·70, Węgierska renta koronowa 94·25, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 94·50, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·10, 4 proc. listy Banku hip. 92·30, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 94·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 125·—, Marki 118·10, Ruble 255·—, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 lutego 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Ks. H. Puzynin. ks. L. Puzyna z Gwoździca. Hr. S. Jabłonowski z Popowiec. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. Hr. A. Potocki z Ossowca. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. Z. Dzieduszycka z Dydiowa. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. Br. Z. Chrystjani z Przybyszówki. Hr. Tyszkiewicz z Kolbanówki. Dr. A. Riegelheim z Tarnowa. J. Nanierski z Krużyk. L. Starzewski z Wołynia. A. Płoński z Rosji. S. Eypert z Słobódki. A. Sistermans z Wiednia. H. Eussert z Berlina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Tanie esencje, jakie się często przyczynia do esencji Santalu dla obniżenia jego ceny, są początkiem bólów w krzyżach, na jakie się często młodzież uskarża. Zażywając wyłącznie **Santal Midy,** można być pewnym, że się zażywa czyste lekarstwo zawsze niezmienne i jednakowe, które uzdrawia w 48 godzin i niepowrotnie słabości, jakim podpadają zwykle młodzi ludzie.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Biuro wywiadowcze Birkle Akademicka 14, poleca oficjalistów prywatnych, bony, klucznice i wszelkiej kategorji służbę tylko z dobremi poleceniami. 65

Czytelnia katolicka poszukuje bilardu. — Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Czytelni między 7 a 9 wiecz. każdego dnia. Rynek 30 I. p. 77 1-1

Ekonom z niższą szkołą dublańską, poszukuje posady z wiosną na ordynarję. F. L. w Boguchwale, koło Rzeszowa. 67

Ekonom, żonaty z szkołą rolniczą średnią z długoletnią praktyką, poszukuje zaraz posady. Łaskawe oferty pod K. G. Lubień Wielki. 79 1 1

Fräulein in Wien durch 20 Jahre in Kleidermachen beschäftigt sucht Beschäftigung in u. auser Haus. Mathilde Karniol Gazowa 4.

Kamienica nowa tanio do sprzedania. — Wybranowskiego l. 5.

Lokal frontowy na Pokój do śniadań, sklep korzenny lub restaurację Sapiehy 25. 76, 1-2. 1

Leśniczego wybornie z kulturami obeznanego, od 1 kwietnia przyjmie Jaworski, w Ostrowczyku, poczta Skwarzawa. Świadectwo tylko w odpisie. 94

Leśnik z egzaminem państwowym niższym, kilkunastoletnią praktyką lasową, obznajomiony z prowadzeniem przełożeństwa obszaru dworskiego i gospodarką rolną, dobremi świadectwami, rekomendacją, poszukuje posady leśniczego, ekonoma, lub połączonej na ordynarję, albo po kawalersku zaraz, lub od 1 marca br., pod adresem: „Leśnik", u Wp. Heleny Rudnickiej, ul. Cetnerowska l. 29, drzwi II.

Na sprzedaż brusy sosnowe na kotły gorzelniane i kadzie. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Kurzany poczta w miejscu.

Najlepsze drzewo bukowe sąg 14·50 poleca. skład Mickiewicza 20. 78, 1-1

Prasownia moja wykończa suknie balowe i wizytowe w dwudziestu czterech godzinach jak najstaranniej podług ostatnich żurnali. Oraz prowadzę szkołę kroju i szycia z sześciomiesięczną praktyką, krój francuski i wiedeński. — Konwersacja w trzech językach. — Przyjmuję zdolne panny. **Głuchowska ul. Kochanowskiego l. 1 d) I. piętro)** 1-5, 1

Rentowna, pewna lokacja kapitału kupnem pięknej kamienicy przy ulicy Kurkowej, najzdrowotniejszej części śródmieścia Lwowa. Gotówki potrzeba około 20.000 złr. reszta hipoteka Wyjaśnienia udzieli Timoftiewicz Krosno.

Zarząd domu starszego wdowca przyjmie osoba inteligentna, wolna. „Ola", poste restante, Przemyśl. 70

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul **Batorego l. 2.**

Reprezentacja Lwowska
Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
poszukuje akwizytorów do pozyskania ubezpieczeń życiowych.

Kompletne wyprawy
w zakresie pościeli bielizny na pościel, bieliznę damską, męską, płótna, schiffony, stołową bieliznę poleca najtaniej MAGAZYN
J. DREXLERA i Synów
Lwów, pl. Kapitulny Nr 2.



Znakomite Fortepiany poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16. 36 1—?

BIELIZNĘ damską, męską, pończochy, skarpetki, ręczniki, chustki i t. d. poleca po najniższych cenach Magazyn
J. Drexlera i Synów
120 Lwów pl. Kapitulny Nr. 2. 1-2,1

Ogier 4-letni

W Izydorówce (stacja kolei Kochawina, mila odległości), jest do nabycia anglo-arab złoty kasztan 16—3 miara. Bliższa wiadomość Lwów, ulica 3 Maja l. 8, u Edm. Dzieduszyckiego. Na życzenie wyszle się konie do stacji. 119 1-1

Eksport Kawy

Franco i oclone rozsyła na każdą stację:
1 woreczek netto ½ kilo kawy:

Cejlon	zł. 7·50
Kuba	„ 7·25
Gwatemala	„ 7·00
Portorico	„ 7·00
Jawa	„ 7·50
Mocca	„ 7·50
Santos	„ 6·—
Perłowa I	„ 7·50

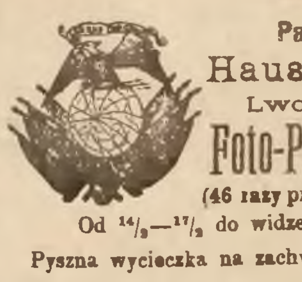
Rozsyłka pocztą franco i oclone za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy. Za dobroć i gatunek kawy poręcza się. Na żądanie odbiorców, może być przesyłka z więcej gatunków złożona.

Munk Gábor, Eksporter Kawy
WIELKI WARAŻDYN (Węgry).
63 1—2

Ogłoszenie.

Do sprzedania realność w Samborze składająca się z domu o 8 pokojach, oficyny i ogrodu.

Bliższa wiadomość w biurze Rady powiatowej w Samborze.
118 1—1



Pasaż Hausmana.
Lwowskie
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane).
Od $^{14}/_{2}$—$^{17}/_{2}$ do widzenia:
Pyszna wycieczka na zachwycające
wybrzeża Jeziora Garda.
122 Wstęp 10 centów. 1—1

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 13

Smalec bezwonny na pączki pół kilo **32 ct.** tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie Batorego 2. — Na prowincję odsyła się odwrotnie. 35

L. 11138/900
IX.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Lwowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację ofertową na następujące roboty i dostawy dla miejskiego zakładu wodociągowego, a mianowicie:

a) na dostawę 3.000 kurków i 3.000 wentyli dla połączeń rurociągu z domami i

b) na wykonanie połączeń rurociągu z domami wraz z robotami ziemnymi przy ułożeniu rur i zaprasza interesowanych do wnoszenia ofert na roboty i dostawy.

Za nadesłaniem dwu koron do Kierownictwa budowy można otrzymać ogólne i szczegółowe warunki, oraz warunki licytacyjne.

Dalszych szczegółowych informacyj udzieli Kierownictwo budowy w biurze pod l. orj. 26 przy ul. Akademickiej na III. piętrze ustnie lub pisemnie codziennie od godz. 11—1 przed południem, aż do dnia odbyć się mającej licytacji.

Opieczętowane oferty z wszystkimi załącznikami, próbkami i okazami na wzór, zaopatrzone odpowiednim napisem, oraz kwitem depozytowym kasy miejskiej na dowód złożonego wadjum w wysokości 5% od kwoty zaoferowanej należy wnosić w terminie najpóźniej do 30 marca 1900 do Magistratu na ręce szefa IX. Departamentu Magistratu. — Oferty po terminie wniesione nie będą przyjęte. — Przy otwarciu ofert w dniu 22 marca 1900 o godz. 11 przed południem mogą pp. oferenci być obecni.

Z Magistratu król. stoł. miasta 115 1—2

Lwów dnia 7 lutego 1900.

Zakład ogrodniczy i Handel nasion
LUDWIKA FREEGE
w KRAKOWIE Sukiennice l. 15 i 16
poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania
NASIONA
gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe 95 1-18
Cebulki i Bulwy kwiatowe, Szczepy drzew owocowych, Krzewy owocowe, Róże wysokopienne i krzaczaste, Drzewa i Krzewy ozdobne.
Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.
Cennik ilustrowany
w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie.**

L. 10278/1900
IX

Ogłoszenie.

Gmina miasta Lwowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację ofertową na wykonanie robót wiertniczych przy 3 względnie 5 studniach rurowych w Woli dobrostańskiej i na wykonanie elektrycznego wodomierza i telefonu dla miejskiego zakładu wodociągowego i zaprasza interesowane firmy względnie przedsiębiorców do wnoszenia ofert na te roboty.

Za nadesłaniem jednej korony do Kierownictwa budowy można otrzymać ogólne i szczegółowe warunki, oraz warunki licytacyjne.

Dalszych szczegółowych informacyj udziela Kierownictwo budowy w biurze pod l. orj. 26 przy ul. Akademickiej w godzinach od 11—1 przed południem, gdzie również można przejrzeć odnośne plany.

Oferty z załącznikami, opieczętowane, zaopatrzone odpowiednim napisem, oraz kwitem depozytowym kasy miejskiej na złożone wadium w wysokości 5% (pięć procent) ofertowanej sumy, należy wnosić w terminie do 1-go marca 1900 do Magistratu król. stoł. miasta Lwowa na ręce szefa IX. Dep. Magistratu.

Oferty po terminie zgłoszone nie będą przyjęte.

Z Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 5 lutego 1900. 108 1-1

ULICA PIEKARSKA 3.

HOTEL METROPOLE

Wyborne
PIWO PILZNEŃSKIE
z browaru związkowego
Piwo Wojnickie
z browaru Wgo Zygm. Jordana,
do nabycia na szklanki, flaszki, syfony i beczki
z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.
Jeneralna Reprezentacja na Galicję
Krzysztof Janowicz
34 1—15 Telefon nr. 410.

ULICA PIEKARSKA 3.

„Te, które kochać umieją"
sensacyjna powieść
PIOTRA SALESA
(z francuskiego)
do nabycia w Administracji „Dziennika Polskiego"
po 50 centów.

Monopol
HERBATA
1108 1-? **z Rączką**
wyborna, świeża
wszędzie do nabycia
a gdzie niema wprost
z Magazynu
JULJUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE
Rynek pałac Spiski.

KSIĘGARNIA
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga
REUSSNERA p. t.:
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do
bardzo prędkiego a gruntownego
Nauczania się Języków obcych
bez nauczyciela,
z objaśnieniem **Wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

Samouczek Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct. i kurs I. 90 ct.; kurs II. 2·30; komplet (oba kursy) 3 zł.

Samouczek Polsko-Francuski kurs I. 1·80; kurs II. 4·80; — Gramatyka Polsko-Francuska 1·80.

Samouczek Polsko-Angielski kurs I. 1·12; kurs II. 1·80 — komplet 2·60. 63 1—6

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Quäker Oats



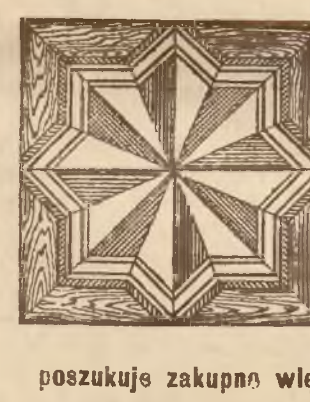
Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta
(z przepisem gotowania).

3001 c 1—?

Wzmacnia i pokrzepia dzieci, jak żaden inny środek odżywczy Nie zatyka i usuwa katary żołądkowe.

Dla kuchni w ogólności

dostarcza „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) następujących korzyści: Rozgotowuje się prędko (w 15—30 minut); rozkleja się bardzo dobrze w samej wodzie gotowany, dlatego odpada wszelka zaprażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" mają smak delikatny; „Quäker Oats" jest bardzo wydatne, dlatego tanie w zastosowaniu.



PARKIETY
i Posadzki deszczułkowe
oraz
WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we LWOWIE



poszukuje zakupno większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach. 94 1—17

Towarzystwo c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów Towarzystwa c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na odbyć się mające w **środę dnia 28 lutego 1900** o 10 godzinie przed południem w sali Stowarzyszenia inżynierów i architektów w **Wiedniu** (I. Eschenbachgasse 9)

43 (nadzwyczajne) Walne Zgromadzenie

Jedyny przedmiot rozpraw:

Wniosek na zmianę §§ 2, 5, 7, 8, 10 16, 19, 21, 23, 25, 29, 33, 35—37 39, 42—44, 46 55, 57, 58 i 60 statutów Towarzystwa.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy chcą uczestniczyć w walnem zgromadzeniu, lub wykonać swe prawo głosowania po myśli statutów, zechcą złożyć za pomocą podwójnie wystawionych konsygnacyj (do czego poniżej oznaczone kasy bezpłatne blankiety wydadzą) **akcje swe do 20 lutego 1900 w Wiedniu** w c. k. uprzywil. austrjackim Banku dla krajów, w **Pradze,** we filji tegoż banku, w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego Banku eskontowego i u firmy E. C. Mayer & Co, we **Lwowie** w galicyjskim Banku Hipotecznym, w **Krakowie,** w **Czerniowcach** lub **Tarnopolu** w filjach tego Banku, w **Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie Handlowem w Banku Niemieckim lub w Banku Narodowym dla Niemiec, w **Frankfurcie n. M.** w Niemieckim Banku Związkowym, w **Stuttgarcie** w Wirtemberskim Banku Związkowym, w **Paryżu** w Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, w **Londynie** w Anglo-Austrian-Bank, — i tam też otrzymają potwierdzenie odbioru, będącem zarazem legitymacją na Walne Zgromadzenie.

Wiedeń dnia 10 lutego 1900.

Rada Zawiadowcza.

123 1—1 1

(Przedruk nie będzie płacony).

Wielki lokal
odpowiedni na biura
zaraz do wynajęcia
przy ulicy Jagiellońskiej 3
na II. piętrze.
72 1—? Bliższa wiadomość
w Lwowskiej Filji Banku Galic. dla handlu i przemysłu
Jagiellońska 3 I. piętro.



Na
wesela



najpiękniejsze konie i najgustowniejsze powozy
1084 1—? zamawiać można u
ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 10.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony



DORSCH

Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu. 1 1—7

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** i używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Założony w roku 1858.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą: 12
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
i poleca do ciągnienia 1 lutego 1900
PROMESY
na losy państw. z roku 1860 całe po 30 koron za sztukę, na losy państw. z roku 1860 (piąte części) po 9 koron.
Główna wygrana Koron 600.000 (względnie 5 część).
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna koron 3·40 na prowincji koron 3·60.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w **każdej** większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 1500 1—?

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.